

Zatrzymać chwilę... Malarstwo Artura Struzika



**Wywiad z Romanem Duchnikiem
starostą powiatu limanowskiego**

Muzyka Ziemi Limanowskiej

**Związki Ojca św. Jana Pawła II
z Limanowszczyzną cz. 3**

**Życie wędrówką jest
Rozważania w drodze
przez masyw Kilimandżaro cz. 2**

Z rosomakiem w klapie

Wspomnienie o Wincentym Gawronie



Panorama zakładu



WOLIMEX

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWE

- Oferujemy wykonawstwo:
- robót ogólnobudowlanych, hydrotechnicznych, drogowych
 - sieci kanalizacyjnych, wodociągowych
 - oczyszczalni ścieków

34-600 Limanowa, ul. Tarnowska 33, tel. (018) 33-76-100, fax (018) 33-76-159
<http://www.wolimex.com.pl>, e-mail: biuro@wolimex.com.pl

OFERUJEMY RÓWNIEŻ



tel. 018 33 76 862

WYROBY BETONOWE, MASĘ BETONOWĄ Z TRANSPORTEM I POMPĄ STETTER



PRZEWIERTY STEROWANE O ŚREDNICY RURY DO 500 mm I DŁUGOŚCI PRZEWIERTU DO 400 m



tel. 018 3376100 w.47

SPRZĘT BUDOWLANY I MONTAŻOWY
 (DŹWIG - 28t/32m
 DŹWIG - 6t/13m
 PODNOŚNIK HYDRAULICZNY - 18m)



CHARZEWICE
 tel. 014 66 59 193
 fax 014 66 59 158

KRUSZYWA
 (GRYSY, PIASKI,
 POSPUŁA, TŁUCZNIE)



Minister Środowiska w Limanowej

Na zaproszenie senatora Stanisława Koguta oraz burmistrza miasta Marka Czczótki w Urzędzie Miasta Limanowa gościł Minister Środowiska - profesor Jan Szyszko. Na spotkanie,

ścieków. Inwestycja ta jest bardzo kosztowna i nie do udźwignięcia dla budżetu miasta Limanowa. Minister obiecał zapoznać się z tą sprawą bliżej. W rozmowach pojawił się także temat koncepcji budowy zbiornika w Młynem oraz problem wycinania drzew pod planowane inwestycje, takie jak budowa wyciągów.

W roku 2005 w Bibliotece Miejskiej zarejestrowano ogółem 7 524 czytelników tj. o 170 osób więcej niż w roku 2004. Odnotowano jednak spadek wypożyczeń mimo wzrostu liczby zarejestrowanych czytelników oraz większej liczby odwiedzin. Wzrastające odwiedziny w bibliotece świadczą o organizacji w Galerii Sztuki interesujących wystaw oraz innych imprez skupiających coraz to więcej ludzi. W roku 2005 zarejestrowano także 1849 osób korzystających z Internetu w bibliotece, w tym także 319 dzieci korzystających z komputera nieodpłatnie. Podstawowym zadaniem biblioteki jest promocja literatury, kultury języka polskiego, poezji, plastyki, muzyki. Promocja ta była zrealizowana w 2005 roku przez różnorodne formy pracy proponowane czytelnikom, np.:

- w styczniu uruchomiono elektroniczną ewidencję zbiorów w Czytelnicy Głównej. Rozpoczęto elektroniczne opracowanie zbiorów w filii bibliotecznej w Sowlinach,
- w lutym zorganizowano wystawę fotograficzną „Małopolska w hołdzie ks. Jerzemu Popiełuszcze”,
- w marcu eksponowano wystawę malarstwa pt.: „Trzy pokolenia Mraźków” (ojca, syna, wnuka),
- w kwietniu zorganizowano wystawę twórczości Stanisława Dobrowolskiego z Kasiny Wielkiej – absolwenta AP w Warszawie,
- w maju i czerwcu prezentowano wielką wystawę 25 twórców z terenu gminy Mszana Dolna,
- w lipcu zorganizowano wystawę malarstwa i kowalstwa artystycznego Władysława Raczka z Pisarzowej,
- we wrześniu poetka i malarka Teresa Mrugacz z Żegociny prezentowała swoje wiersze oraz dokonania malarskie,



które odbyło się w dniu 30.01.2006 r. przybyli samorządowcy sąsiednich powiatów i gmin. W spotkaniu uczestniczyli także: poseł Bronisław Dutka, poseł Anna Paluch, dyrektor Departamentu Środowiska, Mariusz Gajda, dyrektor Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej w Krakowie, Tadeusz Łagosz, Krzysztof Bolek i Wiesław Bury z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Jednym z głównych tematów rozmowy była inwestycja dotycząca modernizacji limanowskiej oczyszczalni

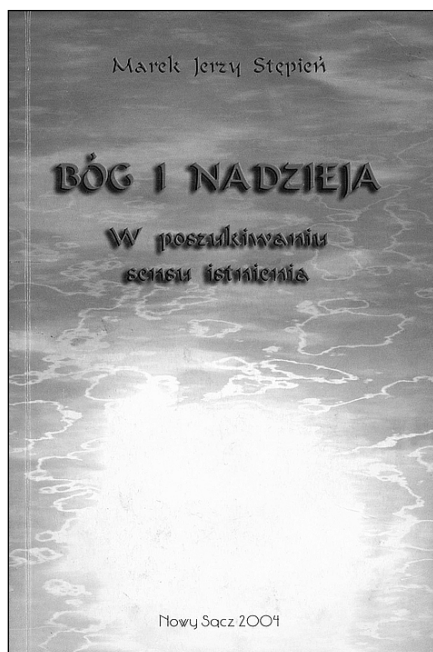
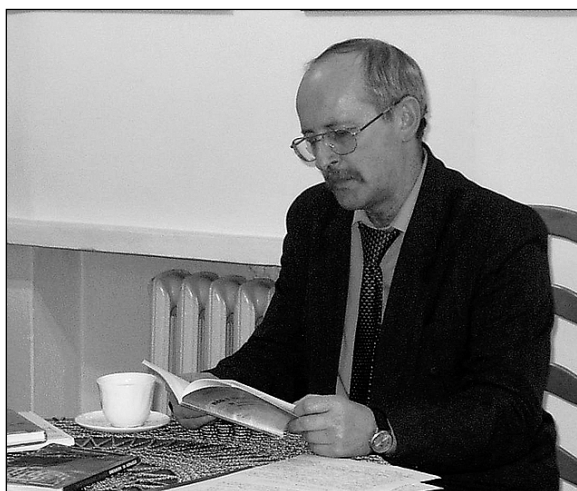
Działalność Miejskiej Biblioteki Publicznej

Miejska Biblioteka Publiczna w Limanowej działa jako samorządowa instytucja kultury. Na koniec 2005 roku zbiory Miejskiej Biblioteki wynosiły 65 220 voluminów. Zbiory zawierają też 815 czasopism oprawnych, 9385 tzw. zbiorów specjalnych (płyty, taśmy, kasety video, płyty CD „książka mówiona”). Biblioteka prenumeruje także 47 tytułów czasopism bieżących (dzienniki, kwartalniki, czasopisma dla dzieci).

Na pierwszej stronie okładki: „Stara Limanwa” - obraz olejny Artura Struzika.

- w 27 rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Papieża Jana Pawła II zorganizowano wystawę fotografii Kuby Toporkiewiczza zatytułowaną „Ślady”.
 - w listopadzie prezentowano edukacyjną wystawę pt.: „Człowiek i przyroda w Gorcach”. Ekspozycja ta pokazała zwiedzającym piękno Gorczańskiego Parku Narodowego i zorganizowana była w 25 rocznicę powstania parku,
 - w grudniu miłośnicy sztuki mogli oglądać prace malarskie Dionizego Kulińskiego.

„Bóg i nadzieja” Marka Jerzego Stępnia



Z wykształcenia inżynier górnik, z zamiłowania poeta - Marek Jerzy Stępień prezentował w Miejskiej Bibliotece Publicznej swoją nową książkę „Bóg i nadzieja. W poszukiwaniu sen-

su istnienia”. Tym razem, po trzech tomikach wierszy, autor pokusił się o tomik prozatorski - esej filozoficzny. Około stustronicowy zapis filozoficznych rozważań autora jest próbą dokonania syntezy z pozoru sprzecznych wizji: naukowej i teologicznej. Nie brakuje osobistej modlitwy Marka Jerzego Stępnia, a w efekcie optymistycznego spojrzenia na sens ludzkiego życia.

I LO w małopolskiej czołówce

W rankingu szkół średnich „Rzeczpospolitej” i „Perspektyw” I Liceum Ogólnokształcące im. Wł. Orkana w Limanowej zajęło 4. miejsce w Małopolsce i 81. w kraju. O pozycji szkoły zadecydowały osiągnięcia uczniów w ogólnopolskich olimpiadach przedmiotowych w 2005 roku (punkty przyznawano za udział w każdej z 30 olimpiad). Laureaci byli liczeni podwójnie w stosunku do finalistów, a końcowy wynik mierzono proporcjonalnie do liczby uczniów. Warto wspomnieć, że wśród szkół małopolskich I LO znalazło się tuż za I LO im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie, wyprzedzając m.in. I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Na wysoką pozycję I LO w Limanowej złożyły się osiągnięcia w ubiegłorocznych olimpiadach przedmiotowych.

Piłkarska gala w Dobrej

Już po raz ósmy odbył się finał plebiscytu Gazety Krakowskiej i Limanowskiego Podokręgu Piłki Nożnej, który wyłonił najpopularniejszych piłkarzy, trenerów i działaczy podokręgu limanowskiego.

Laureatami VIII edycji plebiscytu zostali piłkarze: Łukasz Duchnik, Grzegorz Salamon, Bogdan Drab, zaś najpopularniejszym trenerem

już po raz czwarty został Marian Tajduś. Działaczami roku zostali: Marian Gašior i Stanisław Olesiak.

Tegoroczna edycja była rekordowa pod względem liczby nadesłanych kuponów. Do redakcji Gazety Krakowskiej wpłynęło 3500 kuponów. Finał piłkarskiej gali odbył się w Dobrej. Na uroczystość przybyło ok. 150 zaproszonych gości, piłkarskich działaczy, zawodników oraz samorządowców. Wśród gości byli m. in. senator Stanisław Kogut, poseł na sejm RP Bronisław Dutka, starosta Roman Duchnik, Bolesław Żaba – przewodniczący Rady Powiatu Limanowskiego, burmistrz Limanowej Marek Czczótka wraz z przewodniczącym Rady Miasta Ryszardem Kulmą, jak również przedstawiciele gmin z powiatu limanowskiego. Środowisko sportowe reprezentował m. in.: Jerzy Kowalski – wiceprezes MZPN.

Podczas gali odbyło się losowanie nagród dla czytelników Gazety Krakowskiej ufundowanych przez firmę Partner. Całą imprezę prowadził w sposób bardzo udany Marian Wójtowicz.

Podziękowania

Tradycyjnie na początku nowego roku burmistrz Limanowej podziękował osobom, które w minionym okresie wspierały działania miasta. W ratuszu odbyło się spotkanie z przedstawicielami organizacji i stowarzyszeń, które przyczyniły się do popularyzacji sportu, turystyki, kultury i promocji miasta. W LDK burmistrz Marek Czczótka i przewodniczący RM Ryszard Kulma podziękowali sponsorom, którzy



finansowo wspierali inicjatywy gospodarcze, kulturalne, promocyjne i nie szczędzili funduszy na cele charytatywne. Po raz pierwszy za promocję miasta wyróżnione zostały lokalne media, w tym Stanisław Ociepka - reprezentujący „Echo limanowskie”. Wyróżnieni otrzymali trofea akrylowe z wygrawerowanym imiennie podziękowaniem. Spotkanie uświetnił występ zespołu muzycznego Państwowej Szkoły Muzycznej w Limanowej i Powiatowej Orkiestry Dętej pod kierownictwem Stanisława Pajora.

Canticum Jubilaeum w Łagiewnikach i na Skalce



Limanowski Chór Canticum Jubilaeum wzbogacił śpiewem mszę w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, a po liturgii dał kilkunastominutowy koncert. Występy były transmitowane przez TVP 1. Później zespół uczestniczył we mszy łacińskiej w klasztorze Ojców Paulinów Na Skalce, ponownie koncertując po mszy i wzbudzając szczerzy podziw, czego dowodem jest ponowne zaproszenie chóru na uroczystości odpustowe Na Skalce. Koncertowy dzień Canticum Jubilaeum zakończył występem w limanowskiej bazylice na pożegnaniu żłóbka.

Ballady Cohena

„Suzanne”, „Hallelujah”, przetłumaczone na język polski, „Take this Waltz” i inne znane, lubiane pieśni kanadyjskiego „potwora miłości” płynęły w sali kameralnej Limanowskiego Domu Kultury. Ballady Leonarda Cohena śpiewał warszawski bard Kuba Michalski. Wykonawca swą muzyczną działalność zaczynał jako student Uniwersytetu Warszawskiego od udziału w krakowskim Festiwalu Pieśni Leonarda Cohena. W duecie z Justyną Bacz zwyciężył w drugiej edycji. Obecnie współtworzy zespół Cotton Cat, śpiewający tradycyjne piosenki irlandzkie, szkockie i autorskie ballady. Koncert w LDK był formą podziękowania pracowników domu kultury dla wszystkich, którzy w różnorodny sposób wspierają miejscową kulturę.

Informacje na stronach 3, 4, 5 przygotowali: Jolanta Bugajska, Stanisław Ociepka, Jolanta Szylar.

Apel

Zespół Redakcyjny skupiony w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Limanowej pełniący zadania Biblioteki Powiatowej, w ścisłym współdziałaniu z władzami miasta i wszystkimi ludźmi dobrej woli, przygotowuje do druku tom pt. „Ludzie Limanowszczyzny” autorstwa dr Elżbiety Wojtas-Ciborskiej.

Zespół w składzie: Julian Jaworz-Dutka, Jerzy Bogacz, Anna Jasica, Stanisław Strug, Jan Wielek, Alicja Kulma, Jolanta Szylar i Halina Matras opracował indeks osób, który zawiera przede wszystkim postacie historyczne i nawet w tej ograniczonej skali liczy on blisko dwa tysiące osób. Obecnie pragniemy zwrócić się do grona osób z różnych środowisk zawodowych, kulturalnych i społecznych Limanowszczyzny, między innymi: nauczycieli, księży, społeczników, bibliotekarzy, twórców kultury i sztuki, pracowników służby zdrowia, opieki społecznej, policji, straży pożarnej, weteranów walk o niepodległość w obu wojnach, sportowców, handlowców, rzemieślników, przedstawicieli wolnych zawodów oraz wszystkich znaczących osób tworzących historię i tożsamość naszej ukochanej Małej Ojczyzny o pomoc w realizacji tego zadania.

Uważamy, że w opracowaniu winny się znaleźć między innymi „z urzędu” wszystkie osoby, które aktualnie pełnią funkcje ze społecznego wyboru.

Opracowanie zawiera zasadniczo trzy grupy biogramów ułożonych alfabetycznie. Najpoważniejszy zbiór dotyczy osób obecnie mieszkających i działających na Limanowszczyźnie. Druga grupa to wspomniane postacie historyczne. Wreszcie trzecia grupa, także świadcząca o splendorze naszego regionu, to osoby wywodzące się z Limanowszczyzny, a mieszkające w innych regionach, miastach i krajach, tam znane i zasłużone.

Gromadzenie świadectw biograficznych stało się obecnie bardzo atrakcyjne, gdyż wiąże się z opisaniem i utwaleniem niezwykłych losów ludzi Ziemi Limanowskiej, związanych najściślej ze środowiskiem, miastem i regionem. Dokonania zapisane w biografiach żyją własnym życiem i stanowią przykład rozwoju cywilizacyjnego, kulturalnego i materialnego. Będzie to najważniejsze przesłanie dla naszych potomnych, zwłaszcza gdy przyjdzie im stawać na rozdrożu światów, czasów, kultur, miar i obyczajów, różnych nacji i warstw społecznych w myśl przesłania Cypriana Kamila Norwida „Aby mierzyć drogę przyszlą, trzeba wiedzieć skąd się wyszło”.

Uprzejmie prosimy o włączenie się do tego projektu i pomoc w rozpropagowaniu powyższej informacji. Prosimy też o wypełnienie ankiety, którą znajdziecie Państwo na stronach internetowych Miejskiej Biblioteki: www.mbpl.glt.pl lub bezpośrednio w budynku Biblioteki. Ankiety należy przesłać na adres Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej mbpl@op.pl lub autorki ciborska@wp.pl wraz z kolorową fotografią formatu legitymacyjnego.

Zespołu Redakcyjny

Rozmowa ze Starostą Powiatu Limanowskiego – Romanem Duchnikiem

- *Kandydował Pan z Komitetu Wyborczego „Zróbmy to razem”, który zbudował swój program wokół siedmiu haseł: współpraca z samorządami, bezrobocie, przedsiębiorczość, oświata, bezpieczeństwo, ochrona zdrowia, pomoc społeczna, turystyka, kultura, sport, inwestycje, transport, administracja, rolnictwo i wieś. Te tematy będą przedmiotem naszej rozmowy, ale odwołam się też do spraw aktualnych.*

- Zanim przystąpimy do rozmowy, proponuję, aby wyjaśnić, jakie kompetencje ma powiat. Jak wiemy, administracja samorządowa ma trzy szczeble: wojewódzki, powiatowy i gminny i każdy z nich ma określone kompetencje. Ustawa wyraźnie mówi, że działania powiatów nie mogą wkraczać w zadania własne gminy. Dużą część działań powiatu stanowią działania administracyjne, czemu służą wydziały: komunikacyjny, geodezyjny, architektury i budownictwa. W kompetencjach Starostwa jest też administracja zespolona, czyli Policja, Straż, Sanepid. Inne zadania powiatu to edukacja w zakresie szkół ponadgimnazjalnych, prowadzenie szpitala i promocja zdrowia, wspieranie osób niepełnosprawnych i realizacja polityki pro-dziennej (czym zajmuje się Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie), ochrona środowiska, kultura fizyczna, sport, obronność, gospodarka wodna, rolnictwo i leśnictwo, transport zbiorowy. Jednostką powiatu jest też Powiatowy Urząd Pracy, który zajmuje się głównie promocją zatrudnienia, aktywizacją rynku pracy, pośrednictwem i obsługą osób bezrobotnych, ale nie tworzeniem samych miejsc pracy. To ogólnie przedstawione zadania. Natomiast w tych dziedzinach powiat ma przypisane ustawami bardzo konkretne i czasem bardzo skromne kompetencje. Przy tym możemy realizować jedynie zadania o charakterze ponadgminnym. Takim zadaniem jest np. utrzymanie i administrowanie dróg powiatowych, ale jedynie powiatowych, a nie gminnych, wojewódzkich czy krajowych. Chciałem na początku, choć krótko, wyjaśnić sprawę kompetencji, bo dość powszechne jest pojęcie, że np. powiatowi podlegają gminy, albo że możemy dopłacać do działalności klubów sportowych, zespołów itp. Choć serce by chciało, to nie możemy.

- *Program przedwyborczy był zatem szerszy niż kompetencje powiatu.*

- Tak, bo powiat może, a nawet powinien działać na rzecz rozwoju całego regionu. Może to robić w różny sposób, np. lobbując, organizując wspólne przedsięwzięcia z różnymi środowiskami. Takim przykładem może być zbiornik w Młynnem, którego nie będzie budować samorząd powiatowy, bo koszty takiej inwestycji to kilka budżetów powiatu. To nie świadczy o tym, że nie możemy lobbować na rzecz jego budowy. Podobnie ze szkołą wyższą – Oddziałem Zamiejscowym AGH. Oczywiście, można zapytać, po co powiat w to wkraczał. Wiemy od dyrektorów szkół, od młodzieży, że ze względu na koszty dojazdu, utrzymania się w Krakowie, lepiej by było, żeby szkoła powstała na miejscu. Znając problem i dysponując bazą, czyniliśmy starania, by przekonać władze uczelni do utworzenia filii w Limanowej. Dzięki współdziałaniu udało się. Można tutaj też wymienić prowadzone od trzech lat działania zmierzające

do modernizacji układu komunikacyjnego, a więc dróg Lubień-Mszana Dolna-Limanowa-Nowy Sącz. To jednak tylko przykłady, bo takich przedsięwzięć prowadzimy bardzo dużo.

- *Program przedwyborczy oczywiście stał się Pana planem działania na czteroletnią kadencję?*

- Na początku naszej działalności postawiliśmy sobie cztery priorytetowe zadania, biorąc pod uwagę kompetencje i możliwości powiatu. Pierwsze zadanie dotyczyło uratowania szpitala w Limanowej, drugie - modernizacji dróg powiatowych, trzecie - współpracy z samorządami, bo samorząd powiatowy był w konflikcie z większością samorządów na terenie powiatu, czwarta kwestia to tworzenie sprawniejszego urzędu, poprawa jakości obsługi obywateli. To są cztery strategiczne cele, których realizację wysunęliśmy na pierwszy plan, co nie oznacza, że pominęliśmy pozostałe zadania.

- *W programie przedwyborczym i w wymienionych przez Pana priorytetach pojawia się punkt dotyczący współpracy z samorządami. Jak ta współpraca się kształtuje, jak wyglądają relacje z gminami mszańskimi, które swego czasu chciały oderwać się od powiatu?*

- Inicjatywa związana z próbą oderwania się od powiatu limanowskiego została zaniechana, ten problem przestał istnieć. Udało się to dzięki zbudowaniu dobrych relacji i doprowadzeniu do tego, że o wszystkich ważnych kwestiach dyskutujemy wspólnie z samorządami lokalnymi. Żywo działa, chyba jedyny na terenie województwa małopolskiego, Konwent Wójtów i Burmistrzów. Mamy wspólne inicjatywy, choćby powiatowy programu gospodarki odpadami. Wspólnie rozwiązujemy problemy dotyczące modernizacji dróg, chodników itp. Razem prowadzimy promocję naszego powiatu, organizujemy szereg imprez służących integracji powiatu, jak choćby Dożynki Powiatowe, Powiatowy Dzień Edukacji Narodowej, konkursy na najładniejsze gospodarstwo agroturystyczne i inne. Przykładem na współpracę może być niedawne spotkanie z ministrem ochrony środowiska – panem Szyszko. Dzień przed wizytą spotkaliśmy się wszyscy, by przedyskutować, które sprawy uznajemy za priorytetowe, warte przedstawienia ministrowi. Na spotkaniu z ministrem nie było już utarczek, które zadania w naszym regionie są ważne i ważniejsze.

- *Czy z tej współpracy ma Pan do końca satysfakcję? Może można by było zrobić więcej?*

- Zawsze można zrobić więcej. Jest 12 jednostek gminnych, więc pogodzenie interesów wszystkich jest dość trudne. A jednak wiele udaje się wspólnie robić. Władze samorządowe mogą liczyć na przychylność powiatu, jesteśmy otwarci na współpracę. Dowodem i miłym akcentem może być choćby to, że w poprzednim roku na jednej z sesji pojawili się przedstawiciele wszystkich samorządów



i wyrazili uznanie dla współpracy ze starostą i samorządem powiatowym. Jestem przekonany, że bez dobrej współpracy nie moglibyśmy zrealizować wielu przedsięwzięć. Trudno ukryć, że ta nasza współpraca układa się na tyle dobrze, że zazdrozczą nam tego nie tylko okoliczne powiaty. Jestem za to wdzięczny burmistrzom i wójtom. Na tak prowadzonej współpracy zyskują chyba wszyscy mieszkańcy a i znacząco poprawił się wizerunek powiatu limanowskiego.

- Kadencje wójtów, burmistrzów i Pana niedługo się kończą. Czy ta dobrze układająca się współpraca nie zostanie zaprzeczona?

- Jestem przekonany, że nasze działania w tym zakresie mają na tyle mocny grunt, że niezależnie w jakim procencie władza samorządowa się zmieni, to będą kontynuowane.

- Sprawa limanowskiego szpitala była drugim priorytetem. Także przed wyborami wiele uwagi poświęcano tej kwestii, na pierwszy plan wysuwając uzdrowienie sytuacji finansowej szpitala. Jak w tej chwili wygląda sytuacja?

- W 2002 r. szpital miał ponad 18 mln zadłużenia, więc był podmiotem właściwie upadłym, a przy tym w skali roku zadłużał się na kwotę 4 mln zł. Gdyby więc nic nie robić, to po następnym roku długi byłyby już prawie 23 mln i tak dalej. Trzeba więc było zrobić przede wszystkim coś, żeby szpital się dalej nie zadłużał. Było to praktycznie niewykonalne, tym bardziej, że w 2003 r. okazało się, że kontrakt roczny jest o 4 mln niższy, niż w roku poprzednim. A jednak udało się dzięki zaangażowaniu załogi szpitala, która zaakceptowała przedstawiony program działania, restrukturyzacji. W 2003 r. mieliśmy jeszcze straty, ale już w 2004 i w 2005 r. odnotowaliśmy nadwyżkę przychodów nad kosztami, a trzeba zaznaczyć, że wszystkie wypracowane nadwyżki angażujemy w poprawę sytuacji szpitala. Przeprowadziliśmy restrukturyzację finansową, zaciągnęliśmy kredyt przy poręczeniu powiatu, po przedłożeniu programu uzyskaliśmy korzystną pożyczkę ze skarbu państwa. To pozwoliło na to, że szpital zaczął spłacać swój dług, który został zmniejszony do 16 mln. I to mimo tego, że szpital ponosi każdego roku 2 mln złotych kosztów na obsługę narobionego w przeszłości zadłużenia. Obecnie nie ma groźby odcięcia prądu, gazu, nie mamy też problemów, że ktoś nie chce nam dostarczać np. leków. Szpital pracuje już w sposób normalny i to, jestem o tym przekonany, przy poprawie jakości świadczonych usług. Szpital wzbogacił się bowiem w tym czasie o sprzęt wartości kilku milionów złotych – choćby tomograf komputerowy, aparat RTG, wyposażenie sal operacyjnych. Nie bez znaczenia jest również to, że szpital spłacił, wstydlive moim zdaniem, zadłużenie wobec pracowników z tytułu tzw. ustawy 203, a zadłużenie to, ciągnące się chyba od 2001 r., wynosiło ponad 2 mln zł.

- Ostatnio pojawiły się informacje o zawieszeniu funduszu socjalnego i wydłużonym czasie pracy pracowników.

- Od lat tak było, że pracownicy szpitala, przy dramatycznej sytuacji placówki, godzili się na to, że fundusz był funduszem zamrożonym, bo szpitala nie było stać, by go wypłacać. Pracownicy zapewne, rozumiejąc trudną sytuację swojego zakładu pracy, na to przyzwolali. Teraz zażądali jego przywrócenia, dlatego zostanie on przywrócony. Wynikać by z tego mogło, że nagle przynajmniej części załogi przestało zależeć na swoim zakładzie. Cóż zrobić, prywatny przedsiębiorca postąpiłby pewnie w takiej sytuacji inaczej, ale publiczny musi znosić takie pomysły. Druga kwestia to czas pracy, czyli jego skrócenie do 7,35 godz. dziennie. Tu mamy do czynienia z trzema aspektami: prawnym, ekonomicznym i społecznym. Jeśli chodzi o kwestię prawną, to zgodnie z opiniami rad-

ców prawnych mamy do czynienia z sytuacją, gdy dwa przepisy regulujące czas pracy mówią dokładnie co innego. Jeśli chodzi o aspekt ekonomiczny, to w trudnej przecież ekonomicznie sytuacji szpitala, rozumiem dyrektora placówki. Obniżenie normy czasu pracy wpłynie przecież na koszty pracy. Co się zaś dotyczy aspektu społecznego, to przyznam, że gdybym był na miejscu dyrektora, to już wcześniej tą sprawę bym rozwiązał. Szkoda, że o tym problemie nie wiedzieliśmy wcześniej. Warto dodać chyba, że organem właściwym do oceny dyrektorów jest Rada Powiatu, a nie starosta.

- Kiedy poprawi się sytuacja finansowa pracowników szpitala? Podobno wielu specjalistów rezygnuje z pracy w naszym szpitalu.

- Zasadniczych problemów z brakiem zatrudnienia nie mamy. Mamy owszem problemy ze specjalistami, niektóre oddziały są kiepsko obstawione, ale z relacji wielu lekarzy wynika, że nie tyle chodzi o wynagrodzenie, co często po prostu o atmosferę pracy. Nie zmienia to faktu, że wynagrodzenia są kiepskie. W tym roku zakładaliśmy jednak podwyżkę wynagrodzeń, myślę, że gdzieś około 10 procent. Teraz, po „odebraniu” funduszu socjalnego oraz kłopotach z tzw. 7,35, jeszcze nie wiem, na co będzie stać szpital.

- Trzecim priorytetem były drogi.

- Tyle, ile zrobiliśmy w zakresie dróg powiatowych nie zrobił żaden powiat w Małopolsce. Do końca 2006 r. prawie połowa z 260 km dróg powiatowych będzie posiadała zmodernizowaną nawierzchnię.

- Ale opozycja mówi, że inwestycja została zrealizowana za pieniądze załatwione jeszcze przez poprzedniego starostę?

- Opozycja mówi różne rzeczy, w tym bardzo często mówi nieprawdę. A swoją drogą ciekawe, że nie chcą się przyznać do faktycznie „załatwionych” i pozostawionych długów szpitala. Środki na prace drogowe pochodzą z kilku źródeł, przede wszystkim ze Zintegrowanego Programu Rozwoju Regionalnego Województwa Małopolskiego, z budżetu powiatu, a także z corocznie pozyskiwanych kwot z rezerw państwowych na te cele. Wniosek do ZPORR przygotowaliśmy w 2003 r. czyli w tej kadencji. W tym przypadku, jak i pozostałych, nie ma żadnej zasługi poprzedników. Zresztą ten program jest dowodem na doskonałą współpracę z samorządami lokalnymi, bowiem obejmował wszystkie gminy powiatu. Zyskał aprobatę, bo był programem globalnym, nie rozbijał się na pojedyncze drożki na zasadzie, kto silniejszy, to temu drogę się zrobi.

- Zaangażowanie środków w drogi nie spowodowało zabrania środków przeznaczonych na inne cele?

- Podeszliśmy do sprawy w ten sposób, że dostępność komunikacyjna decyduje o wizerunku powiatu, jego rozwoju, o ruchu turystycznym, a więc jest kwestią priorytetową. Dlatego mamy drogę od Kamienicy do Limanowej, z Tymbarku do Krasnego Lasocic i z Tymbarku do Niedźwiedzia. Oprócz tego duże odcinki zmodernizowano na drogach w gminach: Łukowica, Słopnice, Laskowa, Dobra, Mszana Górna, Limanowa, Jodłownik. Do tego trzeba dodać wykonane wspólnie z samorządami chodniki. Oczywiście ogranicza to środki na inne inwestycje. Mam świadomość, że np. przez mieszkańców Limanowej problem dróg powiatowych jest być może inaczej postrzegany. Bo kto z mieszkańców miasta wie, jak wygląda droga powiatowa na Glisne, czy jak wyglądał przejazd do Jodłownika. Ale równocześnie trzeba zauważyć, że były to środki pozyskane na ten

konkretny cel, więc nie mogliśmy ich przeznaczyć na inne inwestycje. Właśnie głównie dzięki inwestycjom drogowym powiat limanowski zajmuje 15. miejsce w rankingu inwestycyjnym powiatów w Polsce, przed trzema laty było to miejsce 45., a myślę, że po podsumowaniu 2005 roku podniesiemy nasze miejsce jeszcze o kilka pozycji.

- *Czwarty priorytet to kompetentna, przyjazna administracja.*

- Duży nacisk kładziemy na szkolenia pracowników. Wspomagamy finansowo studiujących, mogą oni też liczyć na dodatkowe urlopy. Jestem dumny z tego, że już prawie wszyscy pracownicy urzędu mają studia wyższe lub są w trakcie ich kończenia. Dajemy też pracownikom poczucie pewności zatrudnienia. Nawet jeśli redukowaliśmy jakiś dział, to pracowników po wcześniejszym przygotowaniu, przenieśliśmy do innych wydziałów. Mamy ambitną załogę. Potwierdzeniem tych działań jest Złoty Laur Edukacji Samorządowej, czy laury w konkursie Wzorowy Urząd w Małopolsce. To bardzo wysokie wyróżnienia.

- *Ale przy tym panuje opinia, że wprowadza Pan reżim i niemal dyktatorskie rządy.*

- Jestem wymagający, to prawda. Do tego się przyznaję. Jestem wymagający w pierwszym rzędzie wobec siebie a w drugiej kolejności wobec pracowników. Jeżeli trzeba, to mówię wprost, co myślę o ich pracy. Proszę zwrócić uwagę, że pracujemy dla ludzi, więc wymagając od pracowników staram się dbać, by oni najlepiej pracowali nie dla mnie, tylko dla naszej samorządowej wspólnoty. Co też ze mnie za dyktator, jeżeli staram się „gonić” pracowników do pracy zespołowej. Zawsze też zobowiązuję dyrektorów, by znali problemy podległych im pracowników i starali się pomagać przy ich rozwiązywaniu.

- *Czy ma Pan przekonanie, że to funkcjonuje?*

- W dużej części na pewno, choć są też i zapewne problemy. Przecież zarówno pracownicy, dyrektorzy, tak samo jak ja, mamy swoje charaktery, wady itp. Ja jednak, choć zawsze chciałbym, żeby było lepiej, jestem ogólnie z postawy załogi zadowolony. Mam też wiele dowodów na to, że i załoga jest z kierownictwa zadowolona. Przecież urzędem nie zarządzam sam, bo czynimy to wspólnie z moim zastępcą, sekretarzem, skarbnikiem, dyrektorami.

- *Poza priorytetami jest sprawa edukacji, która pojawiła się w programie przedwyborczym.*

- Zapewniamy dobre warunki funkcjonowania wszystkich placówek oświatowych. Celowo używam określenia „dobre”, bo edukacja ze względu na swe znaczenie i potrzeby może być przysłowiowym „workiem bez dna”. Prowadzimy na bieżąco prace inwestycyjne i remontowe. Budujemy halę w Mszanie Dolnej i przygotowujemy budowę kolejnej sali gimnastycznej. Dążymy do uregulowania własności budynku, w którym mieści się IV LO. Jeśli tę sprawę doprowadzimy do końca, to również będziemy myśleć o budowie sali gimnastycznej dla tej szkoły. W dalszym ciągu myślimy o budowie w Limanowej krytego basenu. To wszystko bardzo kosztowne zadania.

- *Co powiat zrobił dla przyciągnięcia turystów w nasze zakątki?*

- Turystyka jest traktowana od jakiegoś czasu jako jedna z gałęzi przemysłu. Dlatego wszyscy powinniśmy działać także na rzecz rozwoju turystyki. Tutaj co prawda więcej do powiedzenia mają gminy, bo one są przecież włodarzami terenów. Jednak i samorząd powiatowy stara się robić sporo, niektóre działania podejmujemy zaś wspólnie. Już mówiłem o wielu przed-

sięwzięciach w celu poprawy dostępności komunikacyjnej. Przecież po „dziurach” nie będą do nas chcieli jeździć turyści. Sami, a także wspólnie z gminami, promujemy powiat, wydajemy katalogi, informatory, rozbudowujemy informację internetową, organizujemy szkolenia, jeździmy na targi turystyczne. Ostatnio wydaliśmy kolejny film DVD „Powiat na cztery pory roku”.

- *Ostatnio Limanowszczyznę obiegła optymistyczna informacja o wykorzystaniu źródeł geotermalnych w Niedźwiedziu. Na ile te projekty mają szansę na realizację?*

- Wody geotermalne są na terenie Gorczańskiego Parku Narodowego i na prywatnych działkach. Rolą samorządu gminnego będzie zainicjowanie przedsięwzięcia, bowiem działalności gospodarczej nie może prowadzić ani gmina, ani starostwo. Zarówno jednak samorząd gminny jak i samorząd powiatu współpracując chce stworzyć właściwy klimat i warunki do rozpoczęcia tej inwestycji.

- *A co z planami nadania Szczawie statusu uzdrowiska?*

- Gmina Kamienica przyjęła uchwałą utworzenie w Szczawie uzdrowiska. Powiat może i wspiera tę inicjatywę.

- *Jednym z podstawowych problemów jest bezrobocie. W programie pojawił się postulat „zwiększenia kreatywnej roli PUP w rozwiązywaniu problemów bezrobocia”. Jak ten postulat jest realizowany?*

- Realizacja tego postulatu znalazła swój wyraz przede wszystkim w inicjowaniu i realizacji dodatkowych programów rynku pracy, adresowanych do grup bezrobotnych mających szczególne trudności w podejmowaniu zatrudnienia, tj. osób długotrwale bezrobotnych, zamieszkałych głównie na wsi i o niskich kwalifikacjach lub do młodzieży poniżej 25 lat życia, mającej trudności z wejściem na rynek pracy. Decydujące znaczenie dla zmniejszenia bezrobocia miało inicjowanie programów wspierających tworzenie miejsc pracy w sektorze MŚP oraz wspieranie samozatrudnienia. Łącznie w latach 2003-2005 w oparciu o pożyczki lub przyznawane jednorazowo z Funduszu Pracy środki na podejmowanie działalności gospodarczej samozatrudnienie podjęło 313 osób bezrobotnych. W samym tylko 2005 r. środki na podjęcie działalności gospodarczej przyznano 225 osobom, zaś dalsze 225 osób podjęło pracę na nowoutworzonych (częściowo dotowanych z Funduszu Pracy) miejscach pracy u przedsiębiorców. Realizacja wymienionych programów możliwa była dzięki pozyskiwaniu dodatkowych, poza tzw. podstawowym limitem na bieżące zadania, środków Funduszu Pracy. I tak dodatkowo pozyskano w 2003 r. – 2,18 mln zł, w 2004 – 2,26 mln zł, a w roku 2005 – blisko 3 mln, przeznaczając na realizację zadań w zakresie aktywizacji rynku ponad 7 mln zł. Podejmowane działania owocują systematycznym zmniejszaniem rozmiarów bezrobocia: na koniec 2003 r. w rejestrze PUP pozostawało 11 558 tys. osób bezrobotnych, na koniec 2004 – 11 235, a na koniec 2005 r. – 10 109 osób. Stopa bezrobocia została obniżona z 26% w 2003 r. do poziomu 22,1 %.

Ponadto w ramach wspierania rozwoju gospodarczego, który jest bezpośrednio powiązany ze zmniejszaniem bezrobocia, w Starostwie Powiatowym funkcjonuje Powiatowy Punkt Wspierania Przedsiębiorczości i Obsługi Inwestora. Jego celem jest udzielanie informacji w zakresie programów pomocowych dla MŚP, funduszy pożyczkowych oraz prowadzenie bazy ofert inwestycyjnych. Ponadto w ramach promocji przedsiębiorczości został zorganizowany konkurs w kategoriach „Lider Biznesu”, „Mecenas przedsiębiorczości”, „Za szczególny wkład w rozwój powiatu”, a obecnie trwa pierwsza edycja konkursu „Pomysł na Biznes

w Powiecie Limanowskim” skierowanego do uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Powiat pozyskał też 1,4 mln zł na utworzenie Funduszu Pożyczkowego dla przedsiębiorców z terenu powiatu (fundusz funkcjonuje od grudnia ubiegłego roku). Za inicjatywy na rzecz wspierania rozwoju gospodarczego Starostwo Powiatowe nagrodzone zostało tytułem „Wzorcowy Urząd w Małopolsce”.

- A co z terenami po bazie CPN w Limanowej?

- Powiat otrzymał od Orlenu teren około 13 ha. Teren został podzielony przez nas na trzy części: strefę zieloną, inwestycyjną i strefę inkubatora przedsiębiorczości. Jesteśmy w trakcie pozyskiwania środków na ostatnią strefę, gdzie na przedsiębiorców będą czekać gotowe hale do wynajęcia. W Limanowej nie ma bowiem w tej chwili zbyt dużo miejsc, gdzie bez narażania się sąsiadom, można by prowadzić działalność gospodarczą. W strefie inwestycyjnej jest wydzielonych kilka działek, które będą sprzedane z zastrzeżeniem, że w odpowiednim okresie czasu nabywca rozpocznie tam działalność usługowo-produkcyjną. W strefie zielonej okazało się, że zanieczyszczenie substancjami ropopochodnymi jest tak duże, że nie da się tam prowadzić żadnych prac. Ten teren trzeba w następnych latach rekultywować, ale wg specjalistów na ten cel trzeba by przeznaczyć 50 mln zł. Przy budżecie powiatu, który wynosi 88 mln, jest to inwestycja niemożliwa.

- Powiat limanowski jest terenem typowo rolniczym. Co w zakresie rolnictwa zrobiono przez trzy lata?

- Wszystkie zadania istotne z zakresu rolnictwa są zadaniami przypisanymi do administracji rządowej. My nie tylko nie mamy więc tych zadań, ale także nie otrzymujemy środków na ten cel. Wiedząc jednak, że prawie 90 procent mieszkańców naszego powiatu żyje na terenach wiejskich, staramy się mimo wszystko im pomagać. W okresie ostatnich trzech lat powiat inicjował i realizował zadania o charakterze szkoleniowym, informacyjnym i promocyjnym. Przeprowadzono 17 konferencji i szkoleń, 10 wystaw o tematyce promocyjnej produktów rolno-spożywczych i regionalnych. Ponadto wydano szereg materiałów promocyjnych i realizowano 5 programów, w tym przygotowywany i finansowany przez MARR i WFOŚ a realizowany na terenie powiatu limanowskiego pilotażowy Program Rozwoju Rynku Żywności Ekologicznej. W połączeniu tego kierunku produkcji rolnej z turystyką i agroturystyką upatrujemy dużą szansę dla powiatu. Promujemy więc ten kierunek i nie szcędzimy na niego środków. Nie zapominamy o kierunkach typowo rolniczych, jak rozwój sadownictwa, hodowla bydła mlecznego i hodowla owiec. Powiat limanowski jest terenem hodowli zachowawczej bydła polskiego. 22 hodowców tej rasy bydła znalazło się w wykazie hodowców posiadających najlepsze stada krów w województwie małopolskim, w tym słynne gospodarstwo OO Cystersów ze Szczyrzyca. Powiat może też poszczycić się dobrze rozwijającą się produkcją ekologiczną żywności. Liczba gospodarstw posiadających certyfikat ekologiczny ciągle rośnie i obecnie szacowana jest na ponad 500. Nie tylko promocja i działania szkoleniowe były naszym elementem wspierania rolnictwa w powiecie, ale również nagradzanie i wskazywanie wzorcowych, godnych do naśladowania gospodarstw rolnych, czemu służył konkurs Gospodarz Roku Powiatu Limanowskiego. Na uwagę zasługuje fakt, że powstają gospodarstwa o nowych kierunkach rozwoju takich jak pszczelarstwo, hodowla ryb, uprawa pieczarek czy rozwój drobiarstwa.

- Na koniec nie sposób nie zapytać Pana o sprawę sądową, która toczy się już ponad 3 lata.

- Jest to dla mnie najbardziej bolesna sprawa, która kosztowała mnie bardzo dużo zdrowia. Myślę, że jest to kwestia, która wymaga obszerniejszego omówienia i w odpowiednim czasie wypowiem się na ten temat publicznie. Zapewniam mieszkańców Limanowej, że moje działania ani w jednym momencie nie były wymierzone przeciwko interesom miasta, nie zrobiłem niczego, co naraziłoby miasto na straty. Wówczas, a był to rok 1998, sprzedaliśmy na przetargach kilkadziesiąt nieruchomości. Musieliśmy przecież mieć tzw. wkład własny, by pozyskać środki na odbudowę miasta po powodzi w 1997 i 1998 r. Kto pamięta ten czas, wie, że w naszym mieście szkody wyniosły prawie 30 mln zł, a budżet całego miasta wynosił jedynie 13 mln. Dzięki zaangażowaniu wielu osób udało nam się wtedy pozyskać kilkanaście milionów złotych i za te pieniądze odbudowaliśmy 26 km dróg, wyremontowaliśmy kotłownię, budynki, kanalizacje, wodociągi, wybudowaliśmy kilkanaście mieszkań dla powodziaków. To był wielki wysiłek i wielki sukces. No cóż, w polityce, nawet tej lokalnej, bywa jednak różnie...

- Nie tak dawno mówiło się, że jest Pan jednym z kandydatów na wojewodę. Może Pan teraz wyjaśnić, na ile te pogłoski były prawdziwe?

- Całe życie byłem osobą bezpartyjną. Był czas, że chcąc być dyrektorem zakładu trzeba było być członkiem partii, byłem dyrektorem, nie będąc członkiem partii i chciałem aby tak pozostało do końca. Chcę posługiwać się argumentami racjonalnymi, a nie partyjnymi, Objęcie funkcji wojewody czy wicewojewody wiąże się z przynależnością partyjną i przyjęciem określonych poglądów, które moim zdaniem nie zawsze mógłbym akceptować.

- Czyli nieprawdą jest, że Pana kandydatura była brana pod uwagę?

- Tego nie komentuję, przedstawiam tylko swoje uzasadnienie, dlaczego „nie”.

- Zbliżają się wybory samorządowe. Może Pan zdradzić, jakie są Pana plany w tej kwestii?

- Samorządowa Grupa „Zróbmy to razem” podejdzie do kolejnych wyborów samorządowych, a ja na pewno będę pracował w grupie. Natomiast nie podjąłem jeszcze żadnych decyzji co do kandydowania. Na razie najwyraźniej czekają nas zmiany w ordynacji wyborczej. Zatem najpierw muszą być określone warunki gry, żeby można było poważnie do niej wystartować. Na koniec chciałbym raz jeszcze podkreślić, że wiele osób pracowało i pracuje na rzecz powiatu. O roli wójtów, burmistrzów, dyrektorów wydziałów i jednostek, pracowników i wielu osób, już mówiłem. Zawsze też mogłem liczyć na życzliwą współpracę z panem posłem Bronisławem Dutką. Chciałbym jednak podkreślić, że bez wspólnej pracy i pomysłów koleżanek i kolegów z grupy „Zróbmy to razem” wiele z pomysłów ani nigdy by zapewne nie powstało, ani tym bardziej nie byłoby zrealizowanych. Ta sama pochwała dotyczy naszych koalicjantów kierowanych przez wicestarostę Zbigniewa Dutkę. Na zakończenie chciałbym właśnie Jemu, Panu wicestaroście podziękować także za to, że sam pracując wzorowo przywrócił mi wiarę w to, że w pracy można się dogadywać, współpracować, mieć przyjaciół.

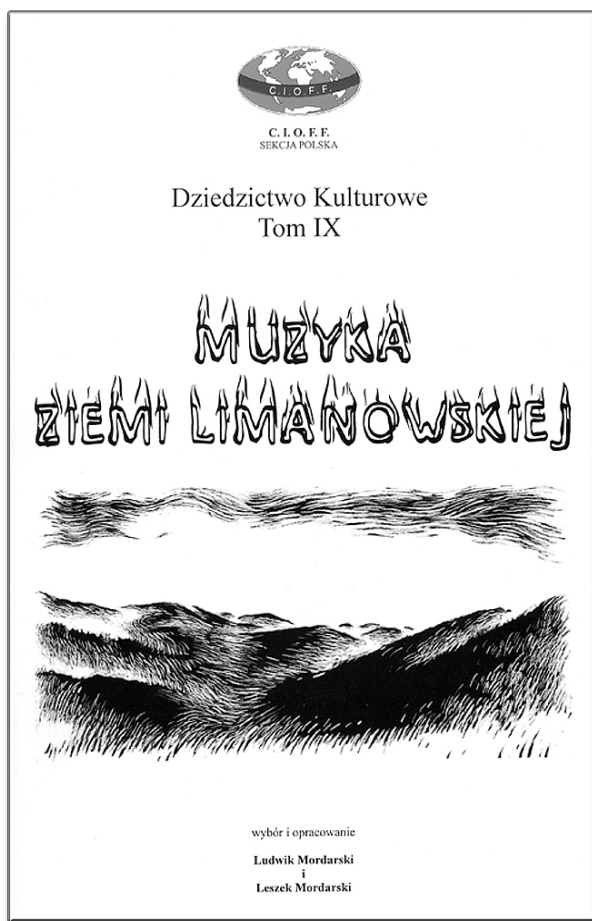
Rozmawiali: Jolanta Bugajska, Stanisław Ociepka

Muzyka Ziemi Limanowskiej

Pod koniec 2005 roku ukazało się cenne wydawnictwo dotyczące kultury regionalnej zatytułowane „Muzyka Ziemi Limanowskiej”. Autorami tej publikacji są: Ludwik Mordarski oraz jego syn Leszek.

Redakcja Echa Limanowskiego zwróciła się do jednego z autorów tej publikacji, pana Ludwika Mordarskiego, aby przybliżył czytelnikom „Echa”, jak powstawało to opracowanie, które wypełniło lukę istniejącą w literaturze etnograficznej szeroko pojętego regionu limanowskiego.

Do wydania melodii ludowych z regionu limanowskiego zainspirowała mnie – mówi Ludwik Mordarski – praca zatytułowana „Muzyka Ziemi Żywieckiej” wydana przez CIOFF – Stowarzyszenie Polskiej Sekcji Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Folklorystycznych Festiwalu i Sztuki Ludowej. Od kilkadziesiąt lat zbierałem melodie z regionu limanowskiego, dokonując ich zapisu nutowego – wyjaśnia pan Mordarski, a mając ich już sporą ilość zwróciłem się do pana dr. Jerzego Chmiela – prezesa Sekcji Polskiej CIOFF w Warszawie z propozycją wydania tychże melodii. Propozycja została bardzo pozytywnie przyjęta, ponieważ okazało się, że w wydawnictwach „Dziedzictwo Kulturowe” nie było opracowań z naszego regionu. Tak więc, dokonałem wyboru i opracowania muzyki Ziemi Limanowskiej. Pracę, którą wykonaliśmy wspólnie z synem Leszkiem, wysłaliśmy do zatwierdzenia w sekcji polskiej CIOFF w Warszawie. Po krótkim czasie praca nasza została zatwierdzona i miała stanowić IX tom bogatej serii pt. „Dziedzictwo Kulturowe”. Miała stanowić, bowiem samo zatwierdzenie pracy nie oznaczało automatycznego jej wydania. Okazało się, że Ministerstwo nie zabezpiecza w pełni finansowania takich publikacji. Wobec czego trzeba było pozyskać sponsorów – wyjaśnia dalej p. Ludwik Mordarski. Pomimo bardzo pozytywnych opinii fachowców wyrażonych na temat tej publikacji sprawa wydania byłaby niemal niemożliwa do zrealizowania bez środków finansowych pozyskanych przez nas i wielu życzliwych ludzi. Chcę



również powiedzieć, że przy opracowaniu tego wydawnictwa konsultowałem się z osobami, które udzieliły nam najbardziej kompetentnych rad. Byli to: prof. dr hab. Alojzy Kopoczek z Uniwersytetu Śląskiego, mgr Aleksandra Bogucka – muzykolog, mgr Maria Zacharowa – dyrektor Muzeum Etnograficznego w Krakowie, mgr Janusz Jaskulski – kustosz Muzeum Instrumentów Muzycznych Oddział Muzeum Narodowego w Poznaniu oraz Jan Wielek – dyrektor Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej.

Finał naszych działań jest pomyslny – stwierdza pan Mordarski. W niedalekiej przyszłości planujemy wspólnie spotkać się w Limanowej ze wszystkimi osobami, które wspierały nas przy tworzeniu tego wydawnictwa – wyjaśnia na koniec Ludwik Mordarski. Dziś natomiast chciałbym podziękować tym, którzy wspomagali nas przy wydaniu tej publikacji, a szczególnie panu posłowi Bronisławowi Dutce, który wspólnie z prezesem

Stowarzyszenia Przedsiębiorców z powiatu limanowskiego panem Stanisławem Gagałą utworzyli fundację „Razem dla Regionu” na dofinansowanie wydawnictwa „Muzyka Ziemi Limanowskiej”. Sprawą wydania bardzo interesował się starosta powiatu limanowskiego Roman Duchnik, popierając również to przedsięwzięcie finansowo.

Myślę, że wydawnictwo będzie cennym wkładem w dziedzictwo kulturowe Polski, gdyż utrwalone zostały w zapisie nutowym melodie ludowe Ziemi Limanowskiej.

Stanisław Ociepka



Instrumenty ludowe z terenu Limanowszczyzny - ekspozycja w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej.

Ścieżka edukacyjna „Lachy limanowskie”

Chcąc wyjść naprzeciw ewentualnym zapytaniom młodych i „młodszych” mieszkańców naszego regionu o ich tożsamość, a bliżej mówiąc „gdzie są moje korzenie?”, proponujemy udział w programie edukacyjnym „Lachy limanowskie”.

Żyjemy w „rozwichrzonym” czasie, co wcale nie znaczy „złym czasie”, lecz innym, jak inne jest życie kolejnych pokoleń. Na „rozwichrzenie” wpływ ma wiele czynników: otwarcie granic, łatwość przemieszczania, zmiany miejsca zamieszkania, skuteczność w nauczaniu języków. Jednym słowem żyjemy w globalnej wiosce. Tym bardziej uświadomienie sobie własnej przynależności może być ważnym życiowym odkryciem, może nie dla wszystkich, ale jestem pewna, że dla wielu. Program edukacyjny, którego jestem autorem, a w realizacji wspie-

mgr Ludwik Mordarski, który wraz z członkami Zespołu „Limanowianie”, ma w swoim zamięczeniu przekazanie informacji o kulturze, sztuce, zwyczajach, obyczajach, tańcach, muzyce i legendach Lachów limanowskich.

Choć Lachy limanowskie zajmują region obszarowo niewielki, to tańce, gwara i muzyka są siłą i cechą charakterystyczną tej ziemi.

Program opracowany jest dla klas V limanowskich szkół podstawowych oraz II klas gimnazjów. Inaugurację tego przedsięwzięcia zaplanowaliśmy na 21 marca br. godz. 9⁰⁰ w Muzeum Ziemi Limanowskiej, gdzie po krótkiej charakterystyce regionu członkowie kapeli pasterskiej Zespołu „Limanowianie”



„Lachy limanowskie” - rysunek Waldemara Mordarskiego.



Stroje ludowe z terenu Ziemi Limanowskiej - ekspozycja z Muzeum Regionalnego w Limanowej.

rać mnie będą: Jan Wielek, dyrektor Muzeum Ziemi Limanowskiej, Zbigniew Kapturkiewicz, kierownik Wydziału Oświaty Urzędu Miasta oraz

zaprezentują grę na instrumentach pasterskich, a wszyscy chętni będą mogli spróbować gry na „słomce”, „rzemycyku” czy „burkocu” lub „trombicie”.

Kolejny etap to przejście do Domu Kultury, gdzie na uczniów będzie czekał Zespół „Limanowianie” ze swoim krótkim programem tańców lachowskich.

Tancerze zespołu będą uczyć wszystkich chętnych: polki „sowlinianki”, najbardziej charakterystycznej polki dla tego regionu.

Po tak przebytej „ścieżce” każdy uczestnik tego programu otrzyma: dyplom potwierdzający iż jest „prawowitym” Lachem, płytę z muzyką Lachów limanowskich, inne wydawnictwa np.: przepisy kuchni regionalnej, legendy, baśnie.

Po realizacji pierwszego programu postaramy się przedstawić państwu reportaż fotograficzny z tego wydarzenia.

Stanisława Obrzut

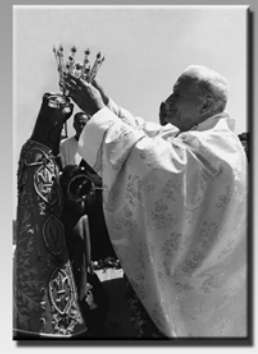


ZWIĄZKI OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II Z LIMANOWSZCZYZNĄ

11 września 1966
Limanowa

cz. 3

22 czerwca 1983
Kraków



W poprzednich artykułach niniejszego cyklu, publikowanych z okazji rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II, przywołaliśmy do pamięci momenty wizyt Jana Pawła II na Ziemi Limanowskiej oraz spotkania limanowian z Nim w czasach Jego posługi arcybiskupiej, kardynalskiej i papieskiej. Z przytoczonych wspomnień wynika, że społeczeństwo limanowskie ma wiele powodów, aby czuć się zobowiązanym i wdzięcznym wobec tego Wielkiego Polaka. Przyjrzyjmy się próbom wyrażenia tej wdzięczności.

Pomnik Jana Pawła II

Jednym z dowodów wdzięczności wobec Jana Pawła II za dar koronacji i rekoronacji cudownej Piety Limanowskiej jest pomnik Ojca Świętego, stojący przed Bazyliką. Przedstawia on papieża, wyciągającego ręce w charakterystycznym dla niego geście, który wielokrotnie mogliśmy zauważyć w spotkaniach z pielgrzymami. To ojcowskie wyciągnięcie rąk wyraża miłość, bliskość, radość ze spotkania pielgrzymów, a wreszcie błogosławieństwo i troskę. W zasięgu tego serdecznego gestu Ojca Świętego może znaleźć się każdy, kto zbliży się do wspomnianego pomnika, wchodząc schodami ku bazylice, jak również ten, kto spaceruje po limanowskim rynku.

Posąg Jana Pawła II został odlany z brązu. Jego autorem jest prof. Czesław Dźwigaj. Postać papieża ma ponad trzy metry wysokości. Uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika miało miejsce 20 września 1998 r. W rok później pomnik ten został osobiście „odebrany” i pobłogosławiony przez Jana Pawła II, gdy ten zatrzymał się na limanowskim rynku, zdążając do Starego Sącza 16 czerwca 1999 r. Wydarzenie to upamiętnia tablica w murze obok pomnika.



Dziś pomnik papieża jest miejscem pamięci o nim i modlitwy o jego beatyfikację. W pierwszą sobotę każdego miesiąca gromadzą się przy nim mieszkańcy Limanowej na wspólnym apelu, zanosząc prośby o wyniesienie na ołtarze Wielkiego Polaka. Codziennie u stóp Jana Pawła II palą się znicze i leżą kwiaty, a przechodnie zatrzymują się na chwilę modlitwy i refleksji. W trudnych

dniach choroby i śmierci Ojca Świętego właśnie ten pomnik gromadził i łączył rzesze mieszkańców. Był miejscem, skąd rozchodziły się słowa nauczania Ojca Świętego, przypominające piękno jego życia, niosąc nadzieję i wiarę, pomimo bólu śmierci i przemijania.

Jubileuszowy Krzyż Papieski



Podróźni, zmierzający ku Limanowej, z daleka mogą zauważyć biały krzyż, górujący ponad miastem. Stanowi on pomnik 2000-lecia chrześcijaństwa. Wybudowany został w 1999 r. dzięki ofiarom mieszkańców Limanowej i darczyńców z kraju i zagranicy. Projektantem Krzyża jest Leszek Pilawski. Nad pracami czuwał specjalny Społeczny Komitet Budowy Krzyża. Jego członkowie udali się w roku 2000 do Watykanu, gdzie złożyli Janowi Pawłowi II podziękowanie za jego obecność w Limanowej, serdeczną pamięć i modlitwę w intencji jej mieszkańców. Ofiarowali Ojcu Świętemu ornat, na którym widnieje Krzyż z Miejskiej Góry.

Krzyż na Miejskiej Górze wznosi się na wysokość 37 metrów i jest celem wycieczek, spacerów, świątecznego wypoczynku, ale także miejscem modlitwy i parafialnych Mszy św. z różnych okazji. U podnóża Krzyża znajduje się kaplica z kopią cudownej figury Matki Boskiej Bolesnej z Limanowej. W ścianę kaplicy wmurowano kamień z Golgoty.

Krzyż posiada platformę widokową, z której można oglądać panoramę Beskidu Wyspowego, Gorców, Beskidu Sądeckiego, a przy dobrej pogodzie również Tatr.

Krzyż Jubileuszowy zwany jest także „krzyżem papieskim”. Widnieje pod nim herb Ojca Świętego ułożony z kamieni w taki sposób, aby był widoczny z helikoptera. Limanowa bowiem oczekiwała, że Ojciec święty pobłogosławi ten Krzyż ze śmigłowca podczas przelotu do Starego Sącza na kanonizację bł. Kingi. Nikt nie spodziewał się wtedy, że błogosławieństwo to popłynie nie „z góry”, ale „z dołu” - z okna papieskiej limuzyny, stojącej na limanowskim rynku.

Limanowski Szlak Papieski

Pomysł wytyczania szlaków papieskich, oznaczonych żółtym kolorem, zrodził się po wizycie Ojca Świętego w Tatrach, w czasie jego II pielgrzymki do Ojczyzny. 23 czerwca 1983 r. Jan Paweł II przybył do schroniska w Dolinie Chochołowskiej i w towarzystwie najbliższych współpracowników przebył drogę z Doliny Jarząbczej. Przed odjaz-



dem powiedział do pracowników schroniska: „Ja tu jeszcze do was przyjadę (...) Pilnujcie mi tych szlaków”. Po tym wydarzeniu wzdłuż trasy spaceru Ojca Świętego wytyczono pierwszy szlak papieski w polskich górach. Po nim wytyczano kolejne, upamiętniające miejsca wędrówek Karola Wojtyły. Jednym z nich jest Szlak Papieski tzw. limanowski w Beskidzie Wyspowym. Trasa tego szlaku rozpoczyna się na Przełęczy Marszałka Rydza-Śmigłego i prowadzi przez Mogielicę, Przełęcz Słopnicką, Cichoń, Przełęcz między Cichoniein a Ostrą, Ostrą, Jeżową Wodę, Skielek, Łukowicę, Jabłoniec do Limanowej. Powstał on z inicjatywy Komitetu Organizacyjnego Szlaków Papieskich w 2003 r. Trasę opracował Kazimierz Sowa – przewodnik beskidzki, członek PTTK Oddział Limanowa. Otwarcie i poświęcenie szlaku miało miejsce w Limanowej w sierpniu 2003 r., a upamiętnia je tablica na rynku limanowskim.



Limanowski Szlak Papieski prowadzi ścieżkami, którymi wędrował Jan Paweł II jako kapłan, biskup i kardynał. Dla przykładu podajmy daty niektórych jego wypraw:

- w czerwcu 1953 r. ks. Karol Wojtyła był na Śnieżnicy i Ćwiliniu,
- w tym samym miesiącu podchodził z Rzek na Mogielicę,
- w lutym 1954 r. brał udział w wycieczce narciarskiej z Tymbarku na Mogielicę, potem przez Jasiień do Rzek,
- w sierpniu 1971 r. odwiedził w Dobrej przyjaciół, chodził przez Półrzeczki,
- w roku 1967 i 1973 był w Siekierczynie,
- w roku 1966 jako arcybiskup i w 1999 jako papież był w Limanowej.

Szlaki papieskie kierują myśli turystów ku osobie Jana Pawła II. Są miejscem medytacji i modlitwy, okazją do wspomnień i uczenia się od niego gór. A jest czego się uczyć! Dla Karola Wojtyły górskie wędrówki były nie tylko sposobem spędzania wolnego czasu i odpoczynkiem. To była jego modlitwa, spotkanie z potęgą i majestatem Boga. Towarzysze jego wypraw wspominają, że miał zwyczaj usuwać się poza grupę, by iść w ciszy i skupieniu „sam na sam” z górami. Lubił zatrzymać się, popatrzeć na góry, pomedytować, pomodlić się. Odczuwał i wyrażał radość z obcowania z przyrodą, ze stapania po górskich kamieniach. Upajał się ciszą i pięknem gór. Warto z tej lekcji skorzystać w dzisiejszym zabieganym życiu.

Rajd Szlakami Jana Pawła II

Szczególnym zaproszeniem do wędrowania szlakami papieskimi czyli ścieżkami, które przed laty przemierzał Karol Wojtyła jako kapłan, biskup i kardynał, jest „Gwiazdasty Rajd Szlakami Jana Pawła II”, organizowany co roku w czerwcu, dla upamiętnienia przejazdu Ojca Świętego przez Limanową 16 czerwca 1999 r. Wśród organizatorów Rajdu należy wymienić: Urząd Miasta Limanowa, Parafię MB Bolesnej w Limanowej, Zarząd Oddziału PTTK w Limanowej, Fundację Szlaki Papieskie w Krakowie, a szczególnie Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących im. Jana Pawła II w Limanowej. Hasłem Rajdu są słowa Jana Pawła II „Chodźcie moimi drogami”.

Pierwszy Rajd zorganizował dyr. Ośrodka Rekolekcyjnego na Śnieżnicy ks. Jan Zając w 2003 r. W kolejnym roku inicjatywę tę podjęły instytucje w Limanowej, zapraszając do uczestnictwa wszystkie szkoły, noszące imię Jana Pawła II z terenu województwa małopolskiego i podkarpackiego oraz turystów indywidualnych.



Uczestnicy Rajdu wędrują w 10-osobowych grupach dowolnie wybranymi trasami jedno i wielodniowymi w Beskidzie Wyspowym, Gorcach i Beskidzie Sądeckim szlakami papieskimi. Celem Rajdu jest, oprócz uczczenia rocznicy przejazdu Ojca Świętego przez Limanową, poznawanie jego nauczania, modlitwa w jego intencji, poznawanie historii regionu, kultury i przyrody. Rajd daje również okazję do wspólnego wypoczynku w górach.

Każdy uczestnik Rajdu otrzymuje specjalny znaczek i gorący posiłek na zakończenie Rajdu. Dla poszczególnych drużyn przygotowywane są dyplomy uczestnictwa i przewodniki po szlakach papieskich. Można zdobyć dodatkowe nagrody, np. za przebycie najdłuższej trasy, udział w konkursach poświęconych Ojcu Świętemu oraz za prowadzenie kroniki rajdu.

Na zakończenie Rajdu odprawiana jest Msza św. w intencji Jana Pawła II, obecnie o jego beatyfikację.

W bieżącym roku odbędzie się już IV Rajd Szlakami Jana Pawła II w Beskidzie Wyspowym w dniach 9 - 10 czerwca. Uczestnicy będą ofiarować swoją modlitwę i trud wędrówki w intencji rychłej beatyfikacji Jana Pawła II. Aby wziąć udział w Rajdzie, należy przesłać zgłoszenie na adres Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących im.

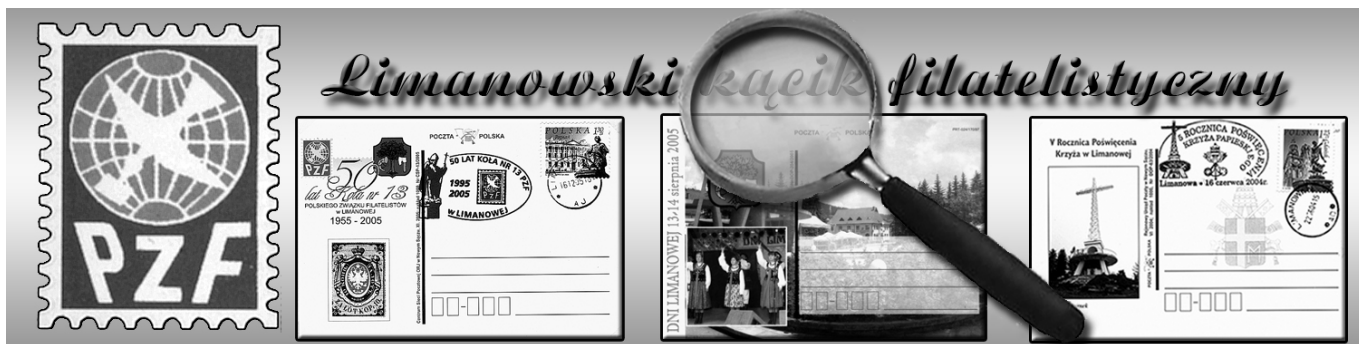
Jana Pawła II, ul. Zygmunta Augusta 8 w Limanowej. Organizatorzy serdecznie zapraszają wszystkich chętnych.

Niech pobyt w miejscach poświęconych pamięci Jana Pawła II na limanowskiej ziemi pobudzi do zadumy i refleksji, skłoni do sięgnięcia po teksty papieskich katechez i przemówień oraz zaowocuje umocnieniem

duchowej siły i pragnienia realizacji zawartych w nich wskazówek.

s. Agnieszka Bielińska
Fotografie: arch. redakcji

Serdecznie dziękuję p. Stanisławowi Strugowi za udzielenie informacji, dotyczących szlaku papieskiego i Rajdu Szlakami Jana Pawła II.



1 sierpnia 1999 r. odbyła się uroczystość poświęcenia krzyża wybudowanego na Miejskiej Górze, jako pamiątki 2000 lat chrześcijaństwa i przełomu tysiącleci 1999/2000.

Jego sylwetka szybko stała się dominującym elementem graficznym kilku wydawnictw filatelistycznych, które

W ramach „Dni Limanowej – 2002” stosowany był stempel dodatkowy, na którym jednym z elementów graficznych jest sylwetka krzyża.

Piąta rocznica poświęcenia krzyża upamiętniona została przez dwa wydawnictwa pocztowe: kartkę

beznominalową z sylwetką krzyża w/g fotografii K. Czurnka i herbem papieskim w tle po stronie adresowej oraz stemplem dodatkowym owalnym z sylwetką krzyża i okolicznościowym napisem „5 Rocznicą Poświęcenia Krzyża Papieskiego - Limanowa 16 czerwca 2004”.

Są to kolejne wydawnictwa pocztowe, które przypominają i dokumentują związki Jana Pawła II z Limanową i mimo upływu lat są ciągle poszukiwane przez kolekcjonerów wydawnictw papieskich.

Jacek Drożdżak



były wykonane dla Limanowej i stosowane w Urzędzie Pocztowym Limanowa 1. Pierwszym z nich jest kartka beznominalowa wydana w październiku 2000r. w nakładzie aż 10000 szt. w/g fotografii Zbigniewa Dutki. Jeden z okolicznościowych napisów zamieszczonych na niej informuje, że „Krzyż został poświęcony przez Papieża Jana Pawła II w czerwcu 1999 r.”.





WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

Szybciej i wygodnie to nie dla wszystkich bezpiecznie

Łączna długość dróg powiatowych na terenie powiatu limanowskiego wynosi ok. 270 km, z czego w ostatnich trzech latach przebudowanych zostało ponad 75 km.

Władze powiatu limanowskiego znaczny nacisk kładą właśnie na poprawę stanu nawierzchni dróg powiatowych, w związku z czym prace na drogach rozpoczną się już wkrótce. W grudniu 2005r. ogłoszone oraz rozstrzygnięte zostały przetargi na remont następujących ciągów dróg powiatowych: Kasinka Mała- Węglówka, Ujanowice - Sechna, Cieniawa - Mordarka, Stronie - Jastrzębie, Słopnice - Chyszówki, Poręba Wielka – Poręba Górna, Dobra – Raciechowice, Rupniów – Rybie, Młynne - Ujanowice, Mszana Górna – Wilczyce, Niedźwiedź – Koina. Roboty na wyżej wymienionych drogach rozpoczną się wraz z nadejściem wiosny, a planowany termin ich zakończenia to 31 maja 2006r. Stan nawierzchni poprawi się łącznie na odcinku ponad 7,9 km. Inwestycje te finansowane będą ze środków własnych Starostwa, a ich wartość szacuje się na kwotę ok. 2,8 mln zł.

Według wicestarosty limanowskiego Zbigniewa Dutki: „Szybciej i wygodnie to nie dla wszystkich bezpiecznie, w związku z czym apelujemy do kierowców o uważną jazdę, zgodną z przepisami ruchu drogowego, a przede wszystkim o ograniczenie prędkości. Wszystkich użytkowników dróg prosimy o rozważne z nich korzystanie.” W dalszej części wypowiedzi wicestarosta mówi: „Nadal na niektó-

rych odcinkach dróg, szczególnie za budowanych, pozostaje problem rozwiązania ruchu pieszych, co w miarę posiadanych środków staramy się rozwiązywać z udziałem samorządów gminnych.”

Drogi, drogi, drogi...



W piątek 10-02-06 w Urzędzie Miasta w Mszanie Dolnej odbyło się spotkanie dotyczące problemu sieci drogowej w zakresie dróg krajowych i wojewódzkich na terenie powiatu limanowskiego.

Starosta limanowski Roman Duchnik, który był inicjatorem spotkania, na wstępie przedstawił jego najistotniejsze elementy tj:

- problem budowy obwodnic miasta Limanowa i Mszana Dolna,
- budowy poboczy chodnikowych przy

drogach: krajowej i wojewódzkich, - potrzebę budowy pasów wolnego ruchu na drodze krajowej nr 28 Przemyśl – Wadowice w miejscowości Gruszowiec, Limanowa-Przyłaski, Wysokie.

Burmistrz miasta Mszana Dolna, Józef Kowalczyk, gospodarz spotkania, przedłożył podstawowy problem dla Mszany Dolnej tj. budowę obwodnicy tzw. korytarzem północnym. Wójt

Mszany Dolnej, Tadeusz Patalita oraz wójt gminy Niedźwiedź, Janusz Potaczek rozwiązanie obwodnicy Mszany Dolnej widzą w przebiegu po stronie południowej, tak aby rozładować natężenie ruchu w kierunku drogi wojewódzkiej Mszana Dolna – Zabrzeż.

Burmistrz miasta Limanowa, Marek Czczótka podziękował dyrektorowi Rapiakowi za kontynuację prac koncepcyjnych związanych z budową obwodnicy miasta Limanowa. Obecnie przygotowywana jest specyfikacja

techniczna na projekt tego przedsięwzięcia.

W swoim wystąpieniu dyrektor Zbigniew Rapciak zapowiedział, że w najbliższym czasie zostanie zmodernizowanych 7 km drogi krajowej od Mszany Dolnej w stronę Gruszowca w zakresie budowy planowanych chodników, wykonania odwodnienia, modernizacji obiektów mostowych. Dodatkowo cały odcinek tej drogi krajowej ma mieć podniesioną nośność przewozową. W kwestii budowy obwodnicy Mszany Dolnej, tak członek Zarządu Województwa Małopolskiego, Jan Bereza jak i dyrektor Oddziału GDDK i A, Zbigniew Rapciak podkreślali, że najpilniejszą rzeczą, jaką trzeba wykonać, jest przekwalifikowanie odcinka drogi wojewódzkiej Lubień- Mszana Dolna na drogę krajową, jak i podjęcie ostatecznej decyzji co do koncepcji obejścia obwodnicą Mszany Dolnej.

Dziękując wszystkim za uczestnictwo w spotkaniu, starosta limanowski Roman Duchnik zadeklarował w imieniu wszystkich samorządowców biorących udział w spotkaniu, że niezwłocznie przedłoży dyrektorom Oddziału GDDK i A oraz Zarządu Dróg Wojewódzkich najpilniejsze potrzeby w zakresie rozwiązań komunikacyjnych i bezpieczeństwa na drogach, które były przedmiotem spotkania.

W spotkaniu wzięli udział między innymi: Jan Bereza - członek Zarządu Województwa Małopolskiego, Zbigniew Rapciak – dyrektor Oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, Grzegorz Stech – dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich, Roman Duchnik- starosta powiatu limanowskiego, Zbigniew Dutka - wicestarosta powiatu limanowskiego, burmistrzowie miast Limanowa i Mszana Dolna oraz wójtowie gmin położonych przy drogach: krajowej i wojewódzkich.

Budujemy drogi ZPORR-u ciąg dalszy

W roku 2005 w ramach Zintegrowanego Projektu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego przebudowano 7 odcinków dróg powiatowych o łącznej długości 24 km 385 m. Stan nawierzchni na tych drogach tj. Limanowa- Ka-

mienica oraz Tymbark – Grabie uległ znacznej poprawie. W tym roku planowana jest kontynuacja robót budowlanych objętych tym projektem i obejmuje przebudowę 5 odcinków drogi 25228 Mszana Górna-Dobra-Podłopień oraz jednego odcinka drogi 25231 Mszana Dolna- Hucisko. Łącznie przebudowanych zostanie 18 km 397 m. Koszt tej inwestycji zaplanowanej w bieżącym roku wyniesie ok. 5,4 mln zł z czego w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego nasz powiat otrzymał 3,7 mln zł, pozostałą kwotę tj. 1,7 mln zł będą stanowiły środki własne Starostwa Powiatowego w Limanowej.

„Co roku staramy się, aby stan dróg w naszym powiecie uległ polepszeniu. Liczymy, iż wszelkie starania związane z poprawą nawierzchni na drogach powiatowych przyczynią się do bezpieczniejszego i wygodniejszego poruszania się po nich.” - mówi starosta limanowski Roman Duchnik.

Aby było bezpiecznie



07 lutego br. w Starostwie Powiatowym w Limanowej zebrał się Powiatowy Zespół Reagowania Kryzysowego.

Podczas narady zapoznano się z raportami kierowników powiatowych służb, inspekcji i straży oraz z infor-

macjami uzyskanymi od wójtów i burmistrzów o stanie przygotowania powiatu limanowskiego do zimowego wypoczynku dzieci i młodzieży. Powiatowe służby poczyniły już starania, aby zapewnić bezpieczeństwo grupom wypoczywającym na terenie powiatu, między innymi przez kontrolę obiektów noclegowych oraz autokarów, którymi przewożone są dzieci na zimowiska. Starostwo Powiatowe przez działalność Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego Powiatu Limanowskiego włącza się w zagospodarowanie czasu wolnego dzieci wypoczywających tutaj, a także wszystkich tych, którzy na czas ferii zimowych pozostają w domach, aby czas spędzony na terenie naszego powiatu był wspominany mile.

Zapoznano się również z ewentualnymi zagrożeniami, jakie mogą powstać w wyniku gwałtownego topnienia śniegu powodującego np. zatopy lodowe na rzekach i potokach naszego powiatu. Omówiono przebieg ewentualnych działań na wypadek powstania tego typu zagrożeń. Wypracowane przez zespół wnioski i zalecenia zostały przesłane do realizacji wójtom i burmistrzom oraz powiatowym służbom. Sytuacja jest na bieżąco monitorowana.

Wszelkie informacje o zagrożeniach prosimy kierować do Powiatowego Centrum Zarządzania Kryzysowego pod numer telefonu:

018- 337- 21-45.

► Do wojska marsz! Pobór 2006



W dniach od 6 lutego do 28 marca 2006 r. poborowi z rocznika 1987, zamieszkali na terenie wszystkich 12 gmin powiatu limanowskiego stają przez Powiatową Komisję Lekarską, celem zbadania swojego stanu zdrowia i uzyskania przydziału do odpowiedniej kategorii zdrowia. Od tego roku nie odbywają się już posiedzenia Powiatowej Komisji Poborowej. Sprawy będące w kompetencjach tej komisji przejęli wójtowie. Podobnie jak w roku ubiegłym, komisja pracuje w pomieszczeniach budynku administracyjnego Szpitala Powiatowego w Limanowej, zaadoptowanego na potrzeby poboru.

Jak informuje Marek Młynarczyk – dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich i Zarządzania Kryzysowego - „Od paru już lat obserwuje się wzrost liczby poborowych otrzymujących kategorię „A” (zdolny do odbycia służby wojskowej), co niewątpliwie świadczy o polepszającej się kondycji zdrowotnej naszego społeczeństwa. Również z roku na rok przybywa osób, które deklarują chęć podjęcia dalszej nauki. Nie brakuje także poborowych chcących najszybciej odbyć zasadniczą służbę wojskową oraz wiążących swoje przyszłe plany życiowe z zawodową armią. Postępująca od lat restrukturyzacja naszego wojska sprawia, iż do odbycia zasadniczej służby wojskowej powoływani są nie wszyscy chętni do jej odbycia.”

Wartym podkreślenia jest również fakt, iż dzięki inicjatywie pracowników Wydziału Spraw Obywatelskich i Zarządzania Kryzysowego Starostwa Powiatowego w Limanowej oraz Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i

Krwiolecznictwa w Krakowie Oddział Terenowy przy Szpitalu Powiatowym w Limanowej, kolejny już rok trwa akcja zachęcania poborowych do oddawania krwi. Chętnych i odważnych do niesienia pomocy potrzebującym nie brakuje. Poborowi ochoczo zgłaszają się do punktu krwiodawstwa.

Nowy radny

XXXI Sesja Rady Powiatu Limanowskiego odbyła się 25 stycznia br. Zwołana była w trybie na-

głym. Potrzeba taka podyktowana była koniecznością dostosowania programu pn. „Rewitalizacja terenu po byłej bazie paliw CPN w Limanowej” do obowiązujących wytycznych. Aktualizacja ta była jednym z warunków kontynuowania procedury oceny wniosku złożonego przez powiat limanowski do Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego o dofinansowanie tego zadania.

Podczas tej sesji do grona radnych wstąpił pan Stanisław Rosiek, który został wskazany przez Komisarza Wyborczego jako osoba, która uzyskała największą liczbę głosów, a nie utraciła prawa wybieralności. Pan Stanisław Rosiek został zaproszony na Sesję Rady Powiatu Limanowskiego, a po podjęciu stosownej Uchwały i ślubowaniu objął zaszczytną funkcję radnego.

Pan Bolesław Żaba przewodniczący Rady Powiatu Limanowskiego po-

gratulował, zarówno w swoim imieniu jak i wszystkich obecnych, panu Stanisławowi Rosiek objęcia funkcji radnego. Podkreślił iż myśli, że jego działalność będzie służyć nie tylko Radzie Powiatu, ale także całej społeczności powiatu limanowskiego.

Doradztwo i dotacje dla przyszłych przedsiębiorców

W ramach programu 2.5 Promocja Przedsiębiorczości Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego osoby nie zarejestrowane jako bezrobotni mogą uzyskać wsparcie na założenie własnej firmy w zakresie dotacji inwestycyjnej w wysokości do 20 tys. PLN, a także bezpłatnego szkolenia i doradztwa obejmującego zakładanie i prowadzenie własnej firmy. Projekt obejmuje również wsparcie pomostowe od 6 do 10 miesięcy w wysokości 700 zł miesięcznie. Projekt ten obejmujący powiat limanowski realizowany jest przez Fundację Rozwoju Regionu Rabka oraz przez Ośrodek Małopolskiego Instytutu Samorządu Terytorialnego i Administracji w Tarnowie. Więcej informacji o projekcie oraz o terminach naboru uczestników projektu można uzyskać w Powiatowym Punkcie Wspierania Przedsiębiorczości w Starostwie Powiatowym w Limanowej (tel. (018) 3375 863, e-mail: rozwoj@powiat.limanowa.pl).

Wiadomości ze Starostwa opracowała:
Monika Cabała



Walka o Puchar Starosty

Na stoku narciarskim w Laskowej rozegrane zostały zawody o Puchar Starosty Powiatu Limanowskiego w Narciarstwie alpejskim w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej, Gimnazjady i Licealiady Młodzieży. Zawody te zorganizowane zostały przez Starostwo Powiatowe w Limanowej oraz Międzyszkolny Ośrodek Sportowy Powiatu Limanowskiego w celu popularyzacji narciarstwa Alpejskiego wśród dzieci i młodzieży z terenu powiatu limanowskiego oraz wyłonienia najlepszych zawodników, którzy będą reprezentować nasz powiat na zawodach wojewódzkich. Wystartowało w nich blisko 250 osób z prawie 30 szkół z terenu powiatu limanowskiego. Do finałów wojewódzkich awansowały w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej drużyny po 4 zawodników z najlepszymi wynikami z każdej kategorii,



Zawody nadzorował Delegat Techniczny Polskiego Związku Narciarskiego pan Stanisław Marek, a sędziował im pan Feliks Piwowar.



a w Gimnazjady i Licealiady po 8. Śmiałkowie zebrani na Stacji Narciarskiej Laskowa-Kamionna walczyli między innymi o Puchar Starosty Limanowskiego, Puchar Wicestarosty Limanowskiego oraz Puchar Przewodniczącego Rady Powiatu Limanowskiego. Uroczystego otwarcia zawodów dokonali: starosta limanowski Roman Duchnik, wicestarosta limanowski Zbigniew Dutka oraz dyrektor Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego Jan Kubatek.



► **Klasyfikacja indywidualna:**

Igrzyska Młodzieży Szkolnej - dziewczęta ur. 1995 i młodsze

- 1 miejsce - Ewelina Kapturkiewicz, SP nr 2 w Mszanie Dolnej
- 2 miejsce - Renata Rusnarczyk, SP nr 1 w Szczawie
- 3 miejsce - Justyna Kurek, SP nr 3 w Limanowej

Igrzyska Młodzieży Szkolnej - chłopcy ur. 1995 i młodszy

- 1 miejsce - Paweł Chlipała, SP nr 1 w Szczawie
- 2 miejsce - Stanisław Kapturkiewicz, SP nr 2 w Mszanie Dolnej
- 3 miejsce - Sebastian Toporkiewicz, SP nr 1 Mszanie Dolnej

Igrzyska Młodzieży Szkolnej - dziewczęta ur. 1993-94

- 1 miejsce - Klaudia Bolsega, SP nr 1 w Szczawie
- 2 miejsce - Marta Karpierz, SP nr 2 Mszanie Dolnej
- 3 miejsce - Marzena Niżnik, SP w Rabie Niżnej

Igrzyska Młodzieży Szkolnej - chłopcy ur. 1993-94

- 1 miejsce - Hubert Kaciczak, SP w Porębie Wielkiej
- 2 miejsce - Stanisław Zasadni, SP nr 1 w Szczawie
- 3 miejsce - Dawid Kruczek, SP nr 1 w Szczawie

Gimnazjada Młodzieży - dziewczęta ur. 1990-92

- 1 miejsce - Magdalena Domek, Gimnazjum w Szczawie
- 2 miejsce - Anna Róg, Gimnazjum nr 2 w Mszanie Dolnej
- 3 miejsce - Kinga Chlipała, Gimnazjum w Szczawie

Gimnazjada Młodzieży - chłopcy ur. 1990-92

- 1 miejsce - Łukasz Mikołajczyk, Gimnazjum w Szczawie
- 2 miejsce - Dominik Węglarz, Gimnazjum w Szczawie
- 3 miejsce - Paweł Franczyk, Gimnazjum w Szczawie



Licealiada Młodzieży - dziewczęta ur. 1986 i młodsze

- 1 miejsce - Małgorzata Czystoń, ZS nr 1w Limanowej
- 2 miejsce - Anna Gajuszka, ZS nr 1w Limanowej
- 3 miejsce - Beata Karpierz, ZS nr 1 w Mszanie Dolnej

Licealiada Młodzieży - chłopcy ur.1986 i młodszy

- 1 miejsce - Mateusz Mikołajczyk, I LO w Limanowej
- 2 miejsce - Jacek Wójciak, ZS nr 1 w Mszanie Dolnej
- 3 miejsce - Andrzej Gil, ZS nr 1 w Mszanie Dolnej

Wyniki zebrała: Monika Cabała





Piotr Ociepka

Praca dla ochrony środowiska

Minął rok intensywnych prac w Powiatowym Centrum Ekologicznym przy Wydziale Ochrony Środowiska Rolnictwa i Leśnictwa w starostwie w Limanowej. Rok tej działalności skłania do refleksji i podsumowań. Jednym z podstawowych celów działalności Centrum była edukacja podstaw ekologicznie zrównoważonego użytkowania środowiska i sposobów jego ochrony, kształtowanie nawyków kultury ekologicznej oraz poczucia moralnej i obywatelskiej odpowiedzialności za ochronę dóbr przyrody.

Działania te objęły różne dziedziny życia i miały różne formy. Między innymi zorganizowano konkurs plastyczny pt. „Jak wyobrażam sobie ścieżkę przyrodniczo-edukacyjną?” oraz „Co najbardziej utkwiło mi w pamięci ze ścieżki przyrodniczo-edukacyjnej Limanowa-Sałasz-Jaworz?”, w którym wzięło udział ponad 200 dzieci. Z 11 szkół nadesłano 26 prac, które zwyciężyły na etapie szkolnym. Cennymi książkami uhonorowano 11 osób.

Stworzono również biblioteczkę, w której można znaleźć m. in. cenne książki i ilustrowane albumy, klucze do rozpoznawania roślin, encyklopedie multimedialne, filmy video, zestawy do demonstracji energii słonecznej i inne. Są one wypożyczane nauczycielom z partnerskich szkół z terenu powiatu.

Największym wydarzeniem było utworzenie ścieżki przyrodniczo-edukacyjnej „Limanowa-Sałasz-Jaworz” wiodącej szlakiem niebieskim od Rynku w Limanowej aż po Jaworz. Wydano również kolorowy folder w nakładzie 500 egz. w formie przewodnika. Znajdziemy w nim kolorowe zdjęcia oraz opis napotykanych roślin i zjawisk przyrodniczych. Celem opracowania jest zwrócenie uwagi na bogactwo gatunków spotykanych przy każdej wędrowce. Bogata jest ona w cenne kolorowe zdjęcia i opisy rzad-

kich i chronionych roślin, m. in.: kruszczyk szerokolistny, goryczka trojęściowa, mieczyk dachówkowaty i inne.

Zorganizowaliśmy dwie wycieczki dla 79 dzieci oraz opiekunów i przewodników do Szczawnicy. Program wycieczek obejmował wyjazd kolejką krzeselkową na Palenice, zapoznanie



Sadzenie drzew w czasie „Powiatowego święta drzewa”.

się z zadaniami i funkcjonowaniem Pieńńskiego Parku Narodowego, obejrzenie filmu o zaporze w Niedzicy „Warownia przeciw żywiołom” jak również prelekcje pracowników PPN.

Po raz pierwszy na Limanowszczyźnie przeprowadzono „Międzynarodowe Święto Drzewa”, w którym uczestniczyło 415 dzieci. W efekcie posadzono 285 drzewek. W imprezie tej uczestniczył również starosta limanowski Roman Duchnik, który dał przykład sadząc „pierwsze drzewko”. W trakcie całego roku na bieżąco organizowano konferencje, szkolenia i wystawy dla młodzieży, nauczycieli, pracowników



Finał konkursu plastycznego „Jak wyobrażam sobie ścieżkę przyrodniczo-edukacyjną?”.

urzędów gmin, m. in. „Nie zabierajmy rzekom przestrzeni”, „Recykling odpadów w naszej szkole” i inne.

Współpracujemy z takimi towarzystwami jak: Towarzystwo na rzecz ziemi w Oświęcimiu, Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych w Krakowie, Klub Gaja w Bielsku Białej oraz z 11 szkołami na terenie powiatu limanowskiego.

Stale aktualizowana jest strona internetowa www.powiat.limanowa.pl, na której znajdują się bieżące informacje na temat stanu ochrony przyrody, czy o konferencjach, warsztatach itp.

W nowym 2006 roku planujemy również czynnie brać udział w kształtowaniu ekologicznych nawyków młodzieży. Być może uda się oznaczyć kolejny odcinek szlaków turystycznych pod względem florystycznym i zjawisk przyrodniczych, co łączyć się będzie z wydaniem kolejnego przewodnika. Mamy w planie zorganizowanie kolejnych wycieczek w ciekawe miejsca, tym razem pragniemy zaakcentować prawidłową gospodarkę odpadami, recykling oraz segregację odpadów już



Wystawa pokonkursowa w Starostwie Powiatowym w Limanowej.

na poziomie gospodarstwa domowego. W tym celu będą wydane biuletyny zawierające informacje o środowisku oraz najważniejsze informacje z Programu Ochrony Środowiska i Programu Gospodarki Odpadami w powiecie limanowskim.

Na łamach „Echa Limanowskiego” pragniemy również podziękować stałym czytelnikom za wiernie śledzenie comiesięcznych artykułów zamieszczanych na łamach tego miesięcznika i zachęcamy do dalszej lektury.

Piotr Ociepka

SOLIDARNOŚĆ PO ANGIELSKU

Szkoła języka angielskiego ESCS oferuje bezpłatny kurs języka angielskiego dla bezrobotnych

Już po raz trzeci, a po raz pierwszy w Limanowej, szkoła języka angielskiego ESCS z główną siedzibą w Krakowie, pod dyrekcją pana Matthew Payne'a i dzięki wsparciu ze strony starosty limanowskiego pana Romana Duchnika, z którym nasza szkoła współpracuje już od dwóch lat oraz dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Limanowej pana Tomasza Magdziarza, organizuje kursy języka angielskiego dla bezrobotnych.

ESCS w Limanowej motywuje swoją ofertę tym, że każde przedsiębiorstwo i firma powinna zrobić coś dobrego dla regionu, w którym prowadzi swoje interesy – i właśnie to jest nasza – solidarność po angielsku.

Naszą ofertę kierujemy do bezrobotnych osób nieznających języka angielskiego. Kurs będzie trwał 90 go-

dzin, a zajęcia odbywać się będą trzy razy w tygodniu po dwie godziny lekcyjne w naszej szkole w Limanowej, mieszczącej się w Rynku 16/1p. Naszym kursantom zapewniamy podręczniki wraz z zeszytami ćwiczeń.

Kryterium jest jedno: osoby chcące uczęszczać na kurs języka angielskiego muszą posiadać stosowne zaświadczenie z Urzędu Pracy o tym, iż są zarejestrowane jako niepracujące.

Zdajemy sobie sprawę z tego, iż kursy dostępne w szkołach językowych dla osób niepracujących są po prostu zbyt drogie. Przeprowadzając taki kurs chcemy pomóc bezrobotnym z Lima-

nowej i okolic, pragniemy dać im możliwość podniesienia swoich kwalifikacji a tym samym dostania pracy. W większości ofert ogłaszanych w UP jako jednym z wymagań w otrzymaniu pracy jest właśnie znajomość języka angielskiego. Dzięki nam to kryterium będzie przez te osoby spełnione. Drugą ważną rzeczą jest otwarcie granic Unii Europejskiej a tym samym możliwość znalezienia pracy za granicą. W Anglii, Irlandii czy Szkocji poszukują fachowców do pracy – tylko, że... trzeba znać język angielski. I właśnie, dlatego zdecydowaliśmy się zorganizować te zajęcia.

Wszelkie informacje dostępne są w naszej szkole w Limanowej. ESCS Limanowa, Rynek 16/1p, 34-600 Limanowa, tel. (018) 337-57-73. Biuro jest otwarte od 13⁰⁰ do 18⁰⁰, od poniedziałku do piątku

Serdecznie wszystkich zainteresowanych zapraszamy

Puchar Prezesa KKK O/Limanowa

W dniu 16 lutego br. w Laskowej - Kamionna odbyły się I zawody narciarskie o Puchar Prezesa Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej Oddział w Limanowej.



Do zawodów zapisało się kilkadziesiąt osób - dorosłych i dzieci członków Kongregacji. Z rąk organizatora zawodów Tadeusza Wardęgi i viceprezesa Kongregacji Wiesława Dutki puchary i dyplomy w swoich kategoriach wiekowych odebrali: w kat. rocznik 1996 i młodszy *Wiktor Baczyński* przed *Dawidem Michurą* i *Kamilem Piszczkiem*, w kat. 1995-1986 *Sylwester Wojtas* przed *Mateuszem Włodarczykiem* i *Mateuszem Papięzem*, w kat. 1985-1970 *Maciej Mól* przed *Arturem Borowiczem* i *Krzysztofem Biedą*, w kat. 1969-1952 *Wojciech Struzik*

przed *Leszkiem Grysem* i *Krzysztofem Piszczkiem* w kat. 1951 i starsi *Tadeusz Wardega* przed *Bogumiłem Jasicą* i *Arturem Struzikiem*.

Wśród dam w kat. 1991 i młodsze *Iga Kupiec* przed *Ewelina Gryś* i *Klaudia Bednarczyk*, w kat. 1990-1974 *Mariola Stanis-Bieda* przed *Katarzyną Kulmą*, w kat. 1973 i starsze *Krzyszyna Śmierciak* przed *Jadwigą Struzik*.

Sponsorami zawodów byli: **DOMINET BANK O/Limanowa**, firma **GEMINI państwa Baczyńskich**, **KASZTANEK państwa Wygodów**. Zawody zostały doskonale zorganizowane. Trasę „giganta” przygotowali i zabezpieczali „goprowcy” z Limanowej.

Wojciech Struzik



Prezydent Lech Kaczyński w Niles (USA)

10 i 11 lutego br. gościł w Chicago prezydent RP Lech Kaczyński. Wizyta prezydenta RP w USA i Chicago miała charakter ponadpartyjny zarówno z polskiej, jak i amerykańskiej strony. Prezydent RP przyleciał z delegacją z Waszyngtonu, gdzie odbył spotkania z przedstawicielami najwyższych władz USA, włącznie z prezydentem Bushem.

Kongres Polonii Amerykańskiej zorganizował bankiet z udziałem prezydenta, w którym uczestniczyło około 1500 osób. Bankiet odbył się w naszym partnerskim mieście – NILES, w salach bankietowych Białego Orła - „White Eagle” należącego do znanej i szanowanej rodziny polskiego pochodzenia, przyjaciół Limanowej - państwa PRZYBYŁO. Wśród przybyłych gości obecni byli przedstawi-

ciele świata biznesu, organizacji polonijnych, przedstawiciele kleru, przedstawiciele gubernatora oraz miasta Chicago.

Polonia powitała bardzo entuzjastycznie prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. W czasie jego przemówienia wielokrotnie pojawiały się brawa. Sporo było podziękowań z jego ust dla Polonii amerykańskiej, zachęcał aby kształcić młodych ludzi i budować silną Polonię. W trakcie uroczystej kolacji, goście mogli słuchać i podziwiać kunszt gry na skrzypcach w wykonaniu artystów muzyków ze znanej orkiestry Anthoni Kowalkowski. Na część artystyczną przygotowaną na tę specjalną uroczystość złożyły się występy zespołów m.in.: Reprezentacyjny zespół „WICI” Związku Narodowego Polskiego prowadzony przez p. Mag-

dalną Solarz, „Wesoły Ludek” oraz zespół góralski „Ślebodni”. Podczas pobytu w Chicago prezydent Lech Kaczyński w towarzystwie burmistrza Chicago Richarda Daley’ego oraz gubernatora stanu Roda Blagojevicha złożyli wieńce przed pomnikiem Tadeusza Kosciuszki, bohatera obu narodów Polski i Stanów Zjednoczonych, jak też uczestniczył w uroczystej Mszy św. w Bazylice św. Jacka w Chicago w intencji Polski i prezydenta.

Wizyta prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Chicago była bezspornie historycznym wydarzeniem, które wpisało się pozytywnie we współpracę pomiędzy Polską a Polonią.

Jolanta Szyler
Na podstawie miesięcznika
„POLISH NEWS”

Wspomnienie o Józefie Twarogu (1924–1985) i kapliczce przy ul. Żuławskiego

O ul. Jerzego Żuławskiego (1874–1915), a właściwie o jego portrecie pisałem w pierwszym felietonie naszej *galerii* (EL, nr 98/2002, s. 20–21). Powracam do tej ulicy jeszcze raz, gdyż są ludzie zwykli – niezwykli, przeciętni – nieprzeciętni, o których trzeba pamiętać, o nich nie wolno zapominać. Do takich ludzi należał niewątpliwie Józef Twaróg, parafianin limanowski, mieszkaniec ul. Żuławskiego, którego 20 rocznicę śmierci obchodziliśmy w grudniu ubiegłego roku. Bez niego nie byłoby kapliczki przy ul. Żuławskiego, dlatego w tym odcinku *galerii*... chcę podzielić się garścią wspomnień o tym człowieku i napisać kilka słów o kapliczce *na rozstaju dróg*... Józef Twaróg przyszedł do Limanowej z pobliskiego Lipowego, gdzie się urodził 4 marca 1924 r., a po poznaniu panny Jabruckiej i ślubie z nią w roku 1951 zamieszkał w domu teściów (przy dzisiejszej ul. Żuławskiego pod nr 5). Jego żona Eleonora, która wspomina swego męża ze wzruszeniem, była mu wierną towarzyszką życia. Gdy się zaś to imię przetłumaczy na język polski, co znaczy *Bóg moim światłem*, to trzeba dopowiedzieć, iż była mu nie tylko przewodniczką i towarzyszką życia, ale również wskazywała mu Boże światło i rozświetlała mu mroki dnia codziennego. Imię Józef znaczy – *Niech Bóg pomnoży*. Pan Bóg błogosławił im i obdarował ich czwórką dzieci: Stanisławem, Krystyną, Ryszardem oraz Bartłomiejem. Z Józefem Twarogiem często rozmawiałem (mieszkałem bowiem przy ul. Żuławskiego), powiem więcej, lubił ze mną rozmawiać. Gdy pytałem go, co w dzieciństwie wywarło na nim największe wrażenie, zastanowił się i odparł: *Takich momentów było wiele, ale największe wrażenie na mnie jako dziecku robiło chyba to, gdy moja pobożna matka brała mnie do kościoła, a następnie już w kościele brała mnie na ręce i podnosiła do Figury Matki Bożej Limanowskiej. To było przysłowiowe wzrastanie w podnoszeniu ku Maryi. To były momenty szczęścia, które miały*

znaczenie sakramentalne także na dalsze moje życie. Gdy rozmawiałem z nim o rodzinie, o dzieciach, mówił mi w ten sposób: *pierwsze dziecko – panie Józiu – powinno być poświęcone Panu Bogu, drugie Ojczyźnie, a dopiero trzecie ojcu, matce, rodzinie*. W tej wypowiedzi zawiera się życiowa mądrość i odpowiednia postawa Józefa Twaroga do Boga, Kościoła i Ojczyzny. Bardzo kochał wszystkie swoje dzieci, ale cieszył się niezmiernie, że oprócz trzech synów Pan Bóg obdarował ich jeszcze córką Krystyną. Mówił mi, że czytał gdzieś (chyba w jakimś kalendarzu), iż imię Krystyna tłumaczy się na j. polski jako chrześcijanka. *Zaiste tak jest! I z tego też niezmiernie się cieszył*. Był bowiem chrześcijaninem z krwi i kości.

Józef Twaróg nigdy nie przeszedł obok, by nie pozdrowić Pana Boga. Zawsze zagadnął, spytał o zdrowie, po prostu, co słycać? Pamiętam dobrze ów moment jako mały chłopiec, gdy moi rodzice robili porządki na działce, a Józef Twaróg wracał z miasta z projektem w rękę, uśmiechnięty, zadowolony i jak zawsze rozmowny. Wesołym, mocnym głosem pozdrowił moich rodziców: *Szczęść Boże!* W odpowiedzi usłyszał: *Daj Boże*. Przystanął i tak zaczęła się dosyć długa rozmowa z rodzicami. Moja mama zapytała sąsiada, co go wprawiło w tak niezwykły nastrój. *Wie Pani – odparł – odebrałem właśnie projekt domu z urzędu po zatwierdzeniu*. Był tak zadowolony, iż można powiedzieć, iż *miał serce jak na dłoni*... Chciał się tą radością podzielić z innymi. Zaczął objaśniać plany rodzicom, a ja – stojąc z boku – przyglądałem się temu zdarzeniu, nie wszystko zresztą rozumiejąc, ponieważ wówczas chyba po raz pierwszy usłyszałem takie obco brzmiące słowa jak: *suterena, mansarda i szereg innych jeszcze terminów fachowych*. Żegnając się z rodzicami, usłyszał na pożegnanie często wówczas powtarzane słowa przez starsze pokolenie: *Niech się darzy!* Za kilka dni, tygodni na działce u pp. Twarogów zaczęło się coś dziać. Zwożono materiały po gliniastej, polskiej drodze, gdzie za każdym razem buksowały traktory, nie mogąc wyjechać pod górę, bo droga była gliniasta, okropna.... Stawiał swój dom Józef Twaróg od podstaw, od zwożenia i przygotowa-



Józef Twaróg (1924-1985)

nia gliny do wyrobu cegły. Pamiętam, jak żona Józefa – pani Twarogowa, trzymając krowę lub krowy w jarzmie, chodziła w gumowcach z nimi wokoło, przygotowując glinę do formowania cegły (rozrabiając – mieszając), by była gotowa, gdy mąż wróci z pracy, by mogli wspólnie wraz z teściową wytłaczać w formach cegłę i układać ją pod przygotowaną prowizoryczną szopą – wiatą. Tak się wówczas pracowało, gdyż o ma-

GALERIA

Sławne ulice

teriały było bardzo trudno, nie można ich było kupić, trzeba je było po prostu zdobywać, albo własnym sumptem wyrabiać. Gdy przyszedł czas wypalania cegły, zapanowało wielkie napięcie i oczekiwanie... Na moich oczach teren na wpał wiejski Limanowej zaczął przemieniać się Uczyłem się od podstaw, jak stawia się dom, więcej, jak przygotowuje się materiał pod dom. Był to bowiem, chronologicznie rzecz biorąc, czwarty dom murowany na tej ulicy. Jednak z czasem domy rosły, jak przysłowiowe grzyby po deszczu. Powstawało osiedle.



włożyli dużo serca w przygotowanie tej wiejskiej, wyboistej drogi pod asfalt, on też miał w tym spory udział. Był bardzo koleżeński i wyświadczał pomoc sąsiedzką. Gdy w roku 1966 spłonął dom sąsiadów, przyjął całą rodzinę na mieszkanie. Spełnił więc chrześcijański obowiązek wobec sąsiadów i wypełnił jedno z ośmiu błogosławieństw. Parafianie limanowscy znali dobrze postać Józefa Twaroga, gdyż z poruczenia ks. proboszcza Ludwika Kowalskiego był odpowiedzialny za formowanie procesji. Jak do tego doszło? Otóż na jednym ze spotkań z tym zacnym proboszczem Józef Twaróg opowiedział mu, iż jako młody człowiek (niemal jeszcze chłopiec), biorąc udział w działaniach partyzanckich, został postrzelony i kula przeszła tuż obok serca. Wyznał proboszczowi Kowalskiemu, że chciałby w jakiś sposób podziękować Matce Bożej za ocalone wówczas życie.

Józef Twaróg był człowiekiem pracy i modlitwy. Kierował się starą benedyktyńską zasadą: *Módl się i pracuj*. Był pogodny, nie stronił od zabawy, spotkań z sąsiadami i dobrej muzyki. Lubił wesołą muzykę. Przypominam sobie, jak pracując przy wznoszeniu swego domu, słuchał rzeszowskiej kapeli Władysława

Przydasz mi się... odparł ks. Ludwik Kowalski i tak Józef Twaróg od tego momentu w białej komży przygotowywał procesję (ludzi ze sztandarami, feretronami itd.), formował w nią..., był po prostu za procesję odpowiedzialny. Pełen entuzjazmu pełnił tę funkcję aż do samej śmierci, bo *na Chrystusa on poszedł*

Był zafascynowany Ojcem Świętym. Gdy p. Twarogowi powiedziałem, iż widziałem go na podium ołtarza w Nowym Targu jako apostoła Bartłomieja, uśmiechnął się i odparł. *Znaleźć się w pobliżu Ojca Świętego, to jakby znaleźć się w pobliżu samego Jezusa. Czy przesadzał?* Myślę, że chyba nie bardzo, gdyż Papież jest namiestnikiem Chrystusowym na ziemi.

Stare przysłowie mówi dosadnie, że *w każdym mężczyźnie tkwi dwoje dzieci*. Owa dziecięca fantazja, miłość do dzieci i chęć czynienia dobra sprawiały, iż raz w roku Józef Twaróg przedzierzał się w św. Mikołaja. Zgodnie z opowiadaniem jego syna Stanisława, który zapewniał mnie (było to chyba w 2 klasie szkoły podstawowej), że św. Mikołaj schodzi z nieba w okolicach gwiazdy północnej, gdzieś w okolicach, gdzie dziś stoi krzyż na Miejskiej Górze, wybrałem się więc jako dziecko, by tę scenę opuszczania nieba przez św. Mikołaja obserwować z bliska. Nie doszedłem do rzeczzonego miejsca, gdyż zainteresował mnie (dziś nie istniejący już wiatrak na polu pp. Mamaków). Wszedłem do środka i zafrapowała mnie praca trybów, trybików i mowa kamieni młyńskich przerabiających zboże na mąkę. Gdy tak patrzyłem na zgodną pracę mechanizmu młyńskiego, pochłonięty cudem techniki, nagle otwarły się drzwi wiatraka i do środka wszedł właściciel Jan Mamak (śp.), który zobaczywszy dziecko wystraszył się i spytał: *A kto pozwolił ci tutaj wejść?* Odparłem: że nikt, ale dodałem, iż zasłuchany byłem w tę mowę wiatraka, który zapraszał mnie do wnętrza, więc wszedłem. Wiedząc, że właściciel ma rację, gdyż mówił: *A gdyby ci się coś stało, to ja bym musiał odpowiadać za to*, przeprosiłem i idąc ze spuszczoną głową powoli w dół ul. J. Żuławskiego, myśl o śledzeniu dalszych losów św. Mikołaja w tym dniu tak naprawdę już mi dawno odeszła. Nagle około godz. 23 w moim rodzinnym domu pojawił się św. Mikołaj w stroju biskupim i rozdawał prezenty. Po latach mogłem stwierdzić, iż kolega Stanisław zaiste miał rację, gdyż św. Mikołaj w naszej okolicy zawsze szedł z północy na południe i zawsze rozpoczynał pochód, gdy zapadał zmrok, a na niebie pojawiała się świecąca srebrnym światłem gwiazda północna.

Kolejnym wcieleniem Józefa Twaroga było przewodnictwo kalwaryjskie na drózkach Maryjnych. Kalwaria, to był

PORTRETÓW cz. 32

i ich osobliwości

Łobody, przyśpiewując sobie radośnie. Słuchał także pięknej muzyki narodów słowiańskich z Lubliany. Chociaż granice były pozamykane, on je sobie otwierał poprzez muzykę. Mówił: *Muzyka nie zna granic*. Miał sporą płytotekę, także muzyki góralskiej. Nad wszystko cenił jednak pieśni Maryjne. Majówki w domu pp. Twarogów były śpiewane. Kilka razy brałem w nich udział, grając Majówkę na skrzypcach.

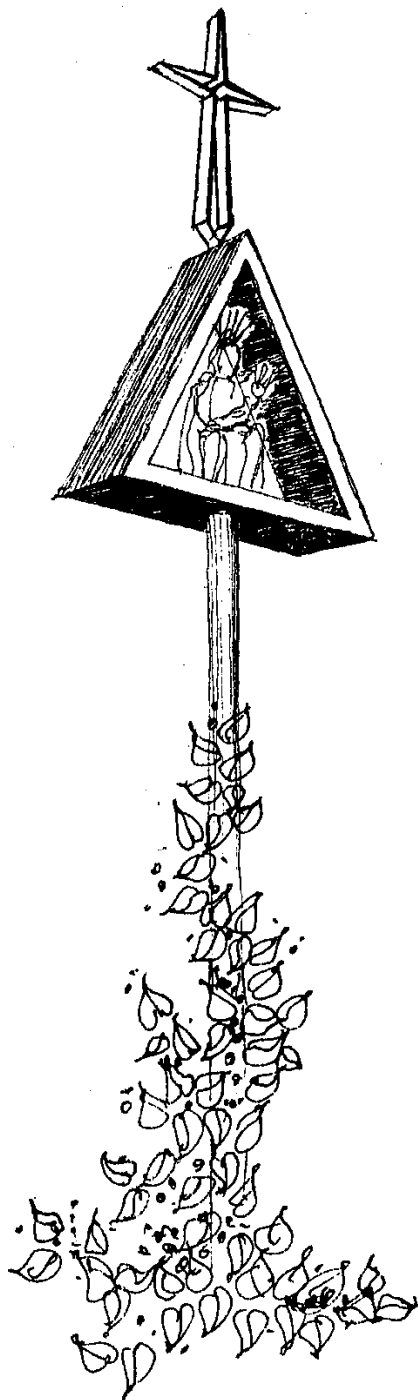
Leżało mu bardzo na sercu, aby dojazd do domu – do nowego domu był przyzwoity. Mieszkańcy ul. Żuławskiego

werbunek, na Jego żoldy... Był odważny: Trzeba pamiętać, iż działał w czasach trudnych, w czasach, w których wielu chrześcijan nie angażowało się w sprawy Kościoła z powodu szykan, z powodu lęku przed szykanami. On barierę lęku miał poza sobą. Przyglądałem się temu, jako mały chłopiec; to dawało siłę, wzmacniało i budowało wewnętrznie. Józef Twaróg wsłuchiwał się w głos ludzi mądrych, w słowa ks. bpa Piotra Bednarczyka – rodaka limanowskiego, którego 5-rocnicę śmierci będziemy wspominać w tym roku. Słuchał wskazań proboszcza prałata Ludwika Kowalskiego, a później ks. proboszcza Józefa Poręby.

▶ jego coroczny świat; czas modlitwy i urlopu. *Z Maryją w drodze – na Maryjnych drózkach*. Brałem również często udział w tych „corocznych” pielgrzymkach. Widziałem, jak prowadził pątników, jak się angażował, jak śpiewał, jak czytał modlitwy przy poszczególnych stacjach tej sakramentalnej, kalwaryjskiej drogi. Wspierali go w tym Józef Zoń i Stanisław Wojtas. Jeszcze dziś brzmią mi w uszach kalwaryjskie, swojskie pieśni, intonowane przez niego, jak np. ta: *Gdy miły Jezus był w Betanii, czy Jużem dość pracował dla ciebie człowiecze*. (Zob. Bp P. Bednarczyk – ks. dr Stanisław Sojka, *Modłitewnik limanowski*, Kraków 1988, s. 308/9, 349).

Dwa razy do roku wcielał się w rolę apostoła Bartłomieja: raz podczas Męki Pańskiej w Wielkim Tygodniu oraz drugi podczas pogrzebu Matki Bożej w sierpniu. Pod wpływem tej roli swemu najmłodszemu synowi dał na chrzcie imię Bartłomiej. Ten z kolei, by uczcić ojca swemu synowi nadał imię Józef i tak na ul. Żuławskiego znów rośnie i rozwija się młody Józio Twaróg. Konkluzja jest więc pomyślna: Odchodzą pokolenia, ale rosną nowe, a pamięć o nich trwa... w imionach wnuków.

Józef Twaróg umarł w sile wieku. Pamiętnego dnia 22 grudnia 1985 r. w pośpiechu wyszedł z domu i udał się na dworzec PKP, aby stamtąd minibusem, pojechać do Mordarki, do Rodziny pp. Koldrasów, gdzie właśnie zatrzymał się *wędrujący obraz Matki Bożej*... Wchodząc do autobusu zasłabł ... po próbach reanimacji (przewieziony do szpitala) zmarł. Można powiedzieć, iż odszedł jako prawdziwy pielgrzym w drodze, na limanowskich drózkach, wsiadając na stacji Doczesność, wysiadł na stacji Wieczność. Jego pogrzeb w wigilię Bożego Narodzenia 24 grudnia 1985 r. był niezwykły. Ks. bp Piotr Bednarczyk poprosił, aby w miarę możliwości, zamiast żałobnych pieśni pogrzebowych, zaśpiewać mu pieśni pątnicze, ponieważ przez szereg lat był wiernym przewodnikiem kalwaryjskim. Odbiór tego pogrzebu był jedyny w swoim rodzaju. Pozostawił wrażenie niezatarte. *Odnosiło się wrażenie*, wspomina Marian Musiał – zięć Józefa Twaroga, iż *w radości odchodzi do Pana*. Gdy ludzie opuszczali to żałobne pożegnalne spotkanie, a nad limanowską kotłinią zapadał już zmrok, z oddali dochodził cichy śpiew wigilijnej kolędy: (...) *Lulajże Jezuniu, Lulajże lulaj, a Ty Go Matulu z placzu utulaj!*



Projekt kapliczki wykonał limanowski architekt Leszek Piławski.

Po jego śmierci jego syn Ryszard mobilizował rodzinę i sąsiadów do budowy kapliczki. Najpierw była prowizoryczna kapliczka ustawiona na słupach. Wkrótce postanowiono na pamiątkę, a raczej spełniając testament zmarłego, ufundować kapliczkę z prawdziwego zdarzenia. O projekt u architekta Leszka Piławskiego zabiegał Stanisław Kita (śp.), który przewodził majówkom przy ul. Żuławskiego. Kapliczka, którą wykonał Kazimierz Bednarczyk z Woli, a ustawił syn Ryszard i jego szwagier Marian Musiał, jest punktem odniesienia; organizu-

je przestrzeń na skrzyżowaniu dróg, jednoczy mieszkańców przy ul. Żuławskiego. W maju każdego roku przy kapliczce rozbrzmiewa radosne *Ave, Ave, Ave Maryja*... To uświetnienie Matki Boskiej Limanowskiej przez Józefa Twaroga i jego Rodzinę znalazło odbicie w postaci figurki MB Limanowskiej, która patronuje kaplicy przy ul. Żuławskiego, a którą wyrzeźbił Stanisław Franczak z Lipowego.

W obrębie tej jednostkowej biografii zachodzi więc pytanie, czy dobrze znałem Józefa Twaroga? W myśl przysłowia ..., *zjesz beczkę soli, zanim poznasz do woli*, na pewno nie, ale przyglądałem mu się z bliska, jego Rodzinie, z jego synem chodziłem do szkoły i właśnie z tych obserwacji, z rozmów z Józefem Twarogiem zrodziły się wspomnienia, które zamieściłem w tym portrecie-felietonie w 20-rocznicę jego śmierci. Józef Twaróg żyje więc we wspomnieniach Rodziny, kolegów, w opowiadaniach sąsiadów oraz we wspomnieniach dorosłych już „dzieci”, którym jako św. Mikołaj przynosił corocznie prezenty: zaiste, mając takie zasługi: *non omnis moriar*:

Mój Krzyż

*Przez ucho igielne konfesjonalu
przeciskam życie na brzeg nadziei,
gdzie myśli biegną ku wolności
pod baldachimem nieba.
Od wschodu do zachodu zdarzeń,
poprzeczna belka ziemskich dróg
łączy się z tą,
co z ziemi ku gwiazdom wyrasta,
co przenika mroki adwentu,
czerpiąc ze światłości
wielkanocnego poranka.
Jak na przecięciu się szlaków
wyrastają grody,
a u zbiegu ulic
stają świątynie na cześć Pana,
tak na przecięciu się belek
drzewa odkupienia,
w realiach krzyża,
rodzi się człowiek
nieśmiertelny.
Dwie belki - dwa światy.
Oto krzyż mojego trwania,
mojego sensu istnienia
i zmartwychwstawiania
między świtami.
Mój krzyż.*

Zbigniew Kazimierz Wrona

ŻYCIE WĘDRÓWKĄ JEST

Rozważania w drodze przez masyw Kilimandżaro

cz. II

Andrzej Kulig

Wszyscy marzymy, lecz nie tak samo.

*Ci, co śnią nocą - w najgłębszych zakamarkach umysłu - budzą się,
by odkryć próżność swych snów.*

*Ci natomiast, co za dnia marzą, to ludzie „niebezpieczni”,
ponieważ mogą - oczy mając otwarte - wprowadzić swoje marzenia w czyn.*

Thomas E. Lawrence¹: Siedem filarów mądrości.

To, jak znaleźliśmy się w masywie Kilimandżaro, w bazie Horombo na wysokości ponad 3700 m n.p.m. zostało przedstawione w styczniowo-lutowym wydaniu „Echa Limanowskiego” (nr 136-137). Po krótkiej przerwie na aklimatyzację ruszamy w dalszą drogę...

Kolejnym celem piętnastokilometrowej wędrowki jest baza Kibo Hut, położona na wysokości 4700 m n.p.m. Tym razem szlak, który biegnie pomiędzy kraterami, staje się drogą zbudowaną z lawy i pyłu wulkanicznego. W miejscu zwanym *Last Water* (Ostatnia Woda) roślinność alpejska praktycznie całkowicie zanika. Wiadomo, woda jest źródłem życia. Na szczęście wiatr nie unosi cząsteczek pyłu z powierzchni ziemi. Na wysokości ok. 4300 m pokonujemy przełęcz pomiędzy Mawenzi i Kibo. Po kilku godzinach forsownego marszu docieramy do bazy. Pierwszym naszym obowiązkiem jest zarejestrowanie się u administratora bazy, co świadczy m.in. o ścisłej kontroli ruchu turystów. Wygląda to trochę na biurokrację, ale w ten sposób żaden „niezidentyfikowany obiekt” nie porusza się po terenie parku. Czym jesteśmy wyżej, tym bardziej staje się to zrozumiałe. W Kibo Hut nie ma już wątpliwości, dlaczego wspinaczka powyżej 3000 m jest zabroniona dla dzieci w wieku do 10 lat. Warunki stają się trudne. Po krótkim podziwianiu pustynnego krajobrazu, wygrzewaniu się na słońcu i niewielkim posiłku kładziemy się spać w kamiennym, tym razem, schronisku. Niestety, na wysokości blisko 5 tys. m n.p.m. nie zasypia się łatwo. Mnie osobiście nie przeszkadza wysokość, ale spory ruch w sali, tym razem już dziesięcioosobowej. Najpierw pewna Angielka postanawia wyruszyć na szczyt jeszcze tego samego dnia wieczorem. Jej plany są jednoznacznie oceniane jako dziwaczne. Potem pojawia się samotny Japończyk, który też wybiera się

na szczyt. Próbuje jednak zasnąć chociaż na chwilę. Ok. godz. 18 obiad i zaraz kładziemy się spać. Ponieważ jesteśmy uznani za szybko chodzącą grupę, więc możemy spać do godz. 23³⁰. I śpimy.

Wstajemy zgodnie z planem, ubieramy się ciepło, pakujemy plecaki, zabieramy herbatę i ciastko na drogę. Punktualnie piętnaście minut po północy ruszamy. Jest wtorek, 15 listopada 2005 r. Sześciu członków grupy tworzy „kolumnkę”, idziemy gęsiego za przewodnikiem. Towarzyszy nam jeszcze dwóch jego zastępców.

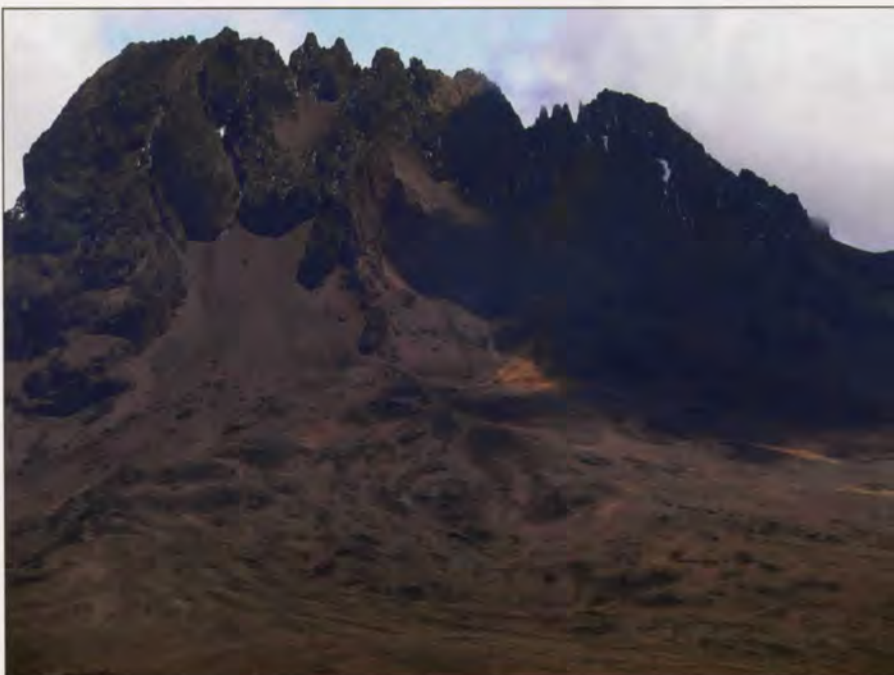


Okolo godziny dziesiątej Kibo zaczynają okrywać chmury.

Na czapkach latarki - czołówki. Idziemy bardzo „pole, pole”. Szlak prowadzi zakosami, ponieważ jest dość stromo.



Wygląda na to, że szukamy szczęścia na wysokości ok. 4300 m - bez wątpienia jesteśmy w miejscu zwanym *Saddle*.



Wulkan Mawenzi - widok z przełęczy pod Kibo Hut.

Rozpoczyna się wspinaczka. Świeci Księżyc i jest coraz zimniej. W pewnym momencie, w dość dramatycznej scenarii, sprowadzana jest ze stoku jakaś kobieta i przypominam sobie o dziwnej Angielce. W naszej grupie nie ma problemów, ale okazuje się, że znowu poruszamy się dość szybko, ponieważ niechcący „dogoniliśmy” dużą grupę Niemców, która wyszła z bazy ok. pół godziny wcześniej. Mijamy też leżących przy szlaku ludzi, wyglądających na Tanzańczyków. Dopiero później okazało się, że była to duża grupa wojskowych, którzy nie zdołali czy też nie zamierzali wejść na szczyt. Pod szczytem Kibo znowu wyprzedzamy idących wolniej, co oczywiście sprawia pewną trudność na wąskiej drodze, ale jak wiadomo, najbardziej męczący jest zbyt wolny lub zbyt szybki marsz. Okazało się, że popularne zawołanie przewodników - „*pole, pole*”, symbol wędrówki na Kilimandżaro, pozostał dla nas tylko hasłem. Na wschodnią krawędź krateru docieramy jeszcze przed wschodem słońca, ok. godz. 5³⁰. Jesteśmy na Gilman's Point (wys. 5685 m n.p.m.). Oczywiście porównywanie gór nie ma większego sensu, bo wiadomo, że każda góra jest inna. Przykładowo ta, którą zdobywamy, nie ma żadnych kolejek linowych i zębanych, a granica wiecznego śniegu i lodowców w masywie Kilimandżaro występuje dopiero na wysokości 5300 - 5750 m n.p.m. Warto jednak zauważyć,

że jesteśmy już na wysokości powyżej Mount Blanc (4807 m), najwyższego szczytu Europy. Dla utrudnienia niektórym w to miejsce wstawiają kaukaski wulkan Elbrus (5642 m), z pogranicza Europy i Azji. W tym przypadku prawie na to samo wychodzi. Po chwili odpoczynku, aby nie zmarznąć, postanawiamy iść dalej – koroną krateru na szczyt. Idę na czele. Wschód słońca zastaje mnie na Stella Point. Zauroczony widokiem zatrzymuję się i robię zdjęcie. W tym czasie mijają mnie nasza gru-

pa. Powoli ruszam na szczyt. Z miłym zaskoczeniem stwierdzam, że towarzyszy mi jeden z przewodników.

Na szczyt Uhuru Peak docieram o godz. 6¹⁵. Słońce podnosi się coraz wyżej nad horyzont i mocniej oświetla szczyt. Jest jeszcze mroźno i wieje wiatr, ale chyba nikt tego nie czuje. Jesteśmy zmęczeni, jesteśmy szczęśliwi, jesteśmy wszyscy na szczycie. Widoczność bardzo dobra. Kilimandżaro wyłania się zza chmur zwykle wieczorem i rano, a ma zwyczaj przykrywać się „czapką” z chmur dopiero około godziny dziewiętej-dziesiątej. Cała Afryka jest więc pod nami. Cieszymy się, ściskamy, podziwiamy widoki – oby były niezapomniane. Zdaje nam się słyszeć rytm muzyki zespołu Queen z piosenki F. Mercury „*We are the champions*”, którą ja mogłem poznać głównie dzięki muzycznym zainteresowaniom syna Pawła. Przewodnicy śpiewają „*Jambo, jambo*”. W tym momencie rozlega się „*Góralu, czy ci nie żal*”. A w mojej głowie, nie wiedząc dokładnie dlaczego, zjawia się wrażliwy na piękno przyrody Jan Kochanowski z fraszką „*Na dom w Czarnolesie*”: „*Panie, to moja praca, a zdarzenie Twoje; Raczysz błogosławieństwo dać do końca swoje!*” (potraktowałem ją w całości jako życzenie, bo tu wypowiedziane, podobno się spełnia). I dalej pieśń XXV „*Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary? Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?*”



Widok olbrzymiego krateru Kibo w porannym słońcu.



FOTOGRAFIE: ANDRZEJ KULIG



I tak jak M. Żuławski² w głębi Afryki wspominał rodzinny galicyjski Dobromil, ja zaczynam myśleć o Limanowej. Na szczęście. Wyjmuję z plecaka proporczyki i robimy grupowe zdjęcie zdobywców Uhuru Peak (zdjęcie z okładki „EL” nr 136-137). Po powrocie do Warszawy okazało się, że bez tej refleksji nie byłoby w naszej grupie jakichkolwiek zdjęć z najwyższego szczytu Kilimandżaro. Wszyscy byli tak uradowani i zarazem zmęczeni, że zapomnieli o zrobieniu pamiątkowej fotografii pod tablicą napisem *»Gratulacje! Jesteś na Uhuru Peak, Tanzania, 5895 m n.p.m., w najwyższym punkcie Afryki, na najwyższej na świecie wolnostojącej górze; na szczycie jednego z największych na świecie wulkanów. Witamy«*. Podziwiam lodowiec i ogromny, o średnicy ok. 2,5 km, krater wulkanu, na dnie którego w pobliżu paleniska (*pit ash*) występują wciąż „pachnące” siarkowodorem fumarole – gorące wyziewy wulkaniczne. Robimy jeszcze kilka fotografii na tle lodowca południowego, czyli „śniegów Kilimandżaro” i po ok. 30 minutach ruszamy w drogę powrotną. Czeka nas jeszcze długa wędrowka do bazy Horombo – ok. 21 km. A moje problemy z gardłem podczas wspinaczki wcale nie zamierzały się zmniejszać: miałem już katar i narastające kłopoty z oskrzelami. Bez wątpienia był to efekt nałożenia się na infekcję układu oddechowego coraz niższego ciśnienia atmosferycznego. I pomyśleć, że jeszcze na początku lat 60. ub. stulecia na Kibo wchodziło z tlenem w butlach.

Tym razem nie idziemy już w grupie. Ja wracam z Jurkiem oraz z jednym z przewodników. Schodzimy do Gilman's Point, gdzie na chwilę spotykamy się z Janką i Erykiem. Nasz znajomy Japończyk jest „ewakuowany” przez dwóch przewodników. Być może zemściła się na nim niewielka ilość alkoholu, którym w Kibo Hut próbował „uśpić” się przed atakiem szczytowym. W górach na dużych wysokościach działa on na organizm bardzo destrukcyjnie, m.in. wychładzająco. Podczas wędrowki można więc zdobywać doświadczenie: jak realizować marzenia lub co robić, aby nie osiągać celów. Prawdę mówiąc z niedowierzaniem czytam, że statystycznie tylko połowa wspinaczy startujących od podnóża góry osiąga krawędź krateru Kibo, a jedna trzecia wchodzi na szczyt. Ale może tak jest. Pomysłów na popełnianie błędów w górach jest przecież wiele.

zwraca uwagę, że wypadki zdarzają się częściej podczas schodzenia niż podczas wspinania się na górę. Wynika to z faktu, że schodzeniu towarzyszy większe zmęczenie, przy równoczesnym rozluźnieniu wynikającym z osiągnięcia celu.

Docieramy do bazy Kibo Hut, ale tym razem nie jest to miejsce, w którym możemy odpocząć. Z rozrzwinięciem spoglądamy na śpiwory, ale nie ma wiele czasu na rozleniwienie. Pakujemy wszystkie bagaże, jemy niewielkie śniadanie i dalej w drogę – do bazy Horombo Hut. Kolejny raz rezygnujemy z szybkiego marszu. Idziemy znowu, otoczeni przez ciekawy krajobraz, robimy zdjęcia i liczymy kolejne wzgórza, za którymi powinna pojawić się baza. Ale jeszcze nie teraz. Po lewej stronie szlaku coraz bardziej góruje Mawenzi. W końcu dochodzimy do szlaku, którym w niedzielę (a więc dwa dni wcześniej) podchodziliśmy pod ten wulkan.

Schodzenie ze szczytów kojarzy się z jesienią życia - oby pogodną, złotą. Poruszamy się przecież po znanych ścieżkach, już nimi wędrowaliśmy. A jednak widoki i wrażenia są zupełnie inne. Schodzenie jest znacznie szybsze, ale nie mniej męczące. Co jakiś czas zatrzymujemy się, odpoczywamy, spoglądamy za siebie. Chcemy zabrać ze sobą jak najwięcej wspomnień. Ponieważ dokładniej analizujemy otoczenie, dostrzegamy tych („wielofunkcyjnych”), którzy są chętni nam pomóc. Ale droga przed nami jeszcze długa ...

Najpierw w coraz mocniej świecącym słońcu „zjeżdżamy” po pyłe wulkanicznym, rezygnując z pokonywania trasy zakosami. Dopiero teraz przydatne są teleskopowe kijki, które wnieśliśmy na szczyt. Wielu turystów wysokogórskich



Na wschodniej krawędzi krateru w Gilman's Point, (od lewej) jeden z naszych przewodników - August, autor, Jurek, Janka i Eryk.

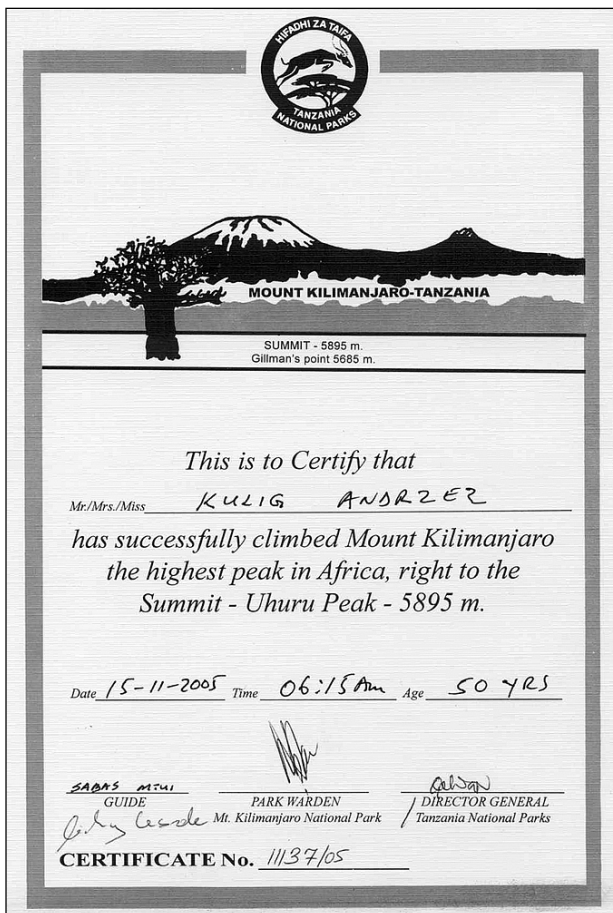


Po zdobyciu Kili udało się też dogonić Jankę.

I jesteśmy w bazie Horombo, ponad 2 km niżej niż o świcie. Kwaterujemy się w tym samym co poprzednio domku. Ogólny stan grupy jest dobry, ale osobiście nie czuję się najlepiej. Nasilają się problemy z gardłem i oskrzelami, dlatego po wypiciu gorącej herbaty „pakuję się” do śpiwora i postanawiam się wygrzać. Mimo iż na zewnątrz jest dość zimno, czuję, że nabieram sił.

Rano wstaję w dużo lepszej kondycji. O godzinie siódmej przed domkiem tradycyjnie czeka już miska ciepłej wody. Poranna toaleta i śniadanie. Jeszcze dopakowanie bagaży i ruszamy w dół, do Marangu Gate. Tym razem idę z mocnym postanowieniem „napatrzania się” na najbardziej interesujący odcinek szlaku. Idę z Jurkiem oraz dwoma przewodnikami. Po drodze mijają nas i pozdrawiają zawołaniem - *Jambo* (w j. swahili: hello, cześć) idący w górę tragarze, niosący, najczęściej na głowach, bagaże i oprowiantowanie kolejnych wypraw. Postoje przeznaczamy głównie na fotografowanie. Jest coraz cieplej. Pojawienie się wysokich drzew pokrytych mchami i porostami sygnalizuje, że wchodzimy w strefę lasu deszczowego i zbliżamy się do bazy Mandara. W pełnym słońcu prezentuje się ona dużo korzystniej niż podczas pierwszej wizyty. Spotykamy się w komplecie z całą grupą. Po krótkim odpoczynku ruszamy w dalszą drogę, bo naszym celem i niewielkim, tym razem, marzeniem jest hotel z ciepłą wodą w Arushy. Wędrówka przez chłodny, gęsty las, mimo niektórych stromych odcinków, jest przyjemna. Pomimo wcześniejszego postanowienia, znowu idziemy dość szybko. Czasy przejścia, wskazane na oznakowaniu szlaku,

skracamy o ok. 40-50%. Ok. godz. 13³⁰ jesteśmy u bramy parku. Należy się wypisać z książki „meldunkowej” i zrobić pamiątkowe zdjęcia. Dalsze przyjemności to zimne drinki, zakup pamiątek i lunch.



Certyfikat zdobywcy Uhuru Peak nr 11137/05

Wychodząc po sześciu dniach z Parku Narodowego Kilimandżaro, wszyscy byli przekonani, że mieliśmy bardzo dobrą, dyskretną i niezawodną opiekę. Można oczywiście powiedzieć, że była to tylko zwykła praca ekipy przewodników, tragarzy i kucharzy. Dodam jednak, że była to dość ciężka, ale też bardzo sumiennie wykonana praca, która sprzyjała naszemu suk-

cesowi. Równocześnie trzeba stwierdzić, że nasza niewielka grupa wędrowców, mimo że zróżnicowana, okazała się bardzo sprawna i zżyta. Żadnych konfliktów i bardzo miła atmosfera, co oznacza, że nie tylko weszliśmy razem na szczyt, ale także zaprzyjaźniliśmy się. Duża w tym zasługa naszego przewodnika Leszka Cichego, którego ogromne doświadczenie himalaisty (pierwsze zimowe wejście na Mt. Everest – 17.02.1980 r.) i pierwszego w Polsce zdobywcy Korony Ziemi - najwyższych szczytów wszystkich kontynentów oraz umiejętności organizacyjne sześciokrotnego zdobywcy Kilimandżaro, wszyscy członkowie grupy potrafili docenić.

Interesuje mnie ochrona środowiska, dlatego z uznaniem stwierdzam, że szlak oraz cała góra są bardzo czyste. Aby sobie lepiej wyobrazić wielkość masywu Kilimandżaro, warto zacytować A. Piekarczyka³, który pisze, że „masyw ten z łatwością przykryłby całe Tatry”. Turyści pojawiający się w Parku, a rocznie jest ich kilkanaście tysięcy (mój „certyfikat zdobywcy Uhuru Peak” ma numer 11137/05), czują, że zanieczyszczanie terenu byłoby karygodnym działaniem, a dodatkowo „wielofunkcyjni” mają obowiązek zebrać ze szlaku wszystkie odpady i wynieść je z Parku.

Posileni pakujemy bagaże do czekającego już samochodu i ruszamy do Arushy. Około siedemnastej jesteśmy w hotelu, gdzie po trudach wędrówki czeka kąpiel i zasłużony odpoczynek przed safari i ... podróżą na plażę Zanzibaru. Tak spełniają się marzenia. Tak! Marzenia się spełniają.

Andrzej KULIG

Kalendarium wyprawy (cz. II):

Dzień 5 – poniedziałek, 14 listopada 2005.

Wędrówka do bazy Kibo Hut przez księżycowy krajobraz wielkiego pustynnego siodła między Mawenzi i Kibo. Nocleg w schronisku Kibo na wysokości 4700 m n.p.m.

Dzień 6 – wtorek, 15 listopada 2005.

Zaraz po północy rozpoczynamy atak na szczyt i po pięciogodzinnym podejściu osiągamy Gilman`s Point (5685 m). Następnie powoli kontynuujemy marsz. Wraz ze wschodzącym słońcem osiągamy ostateczny cel – Uhuru Peak (5895 m). Ze szczytu schodzimy na nocleg do Horombo Hut.

Dzień 7 – środa, 16 listopada 2005.

Po śniadaniu opuszczamy bazę i po kilku godzinach marszu dochodzimy do bramy parku. Nocleg spędzamy w hotelu w Arushy.

► Opis fotografii ze strony 29:



- Fot. 1** - Wulkan Kibo w całej okazałości.
Fot. 2 - Afryka jest tylko niżej.
Fot. 3 - Pora schodzić ze szczytu, chociaż widoków żal.
Fot. 4 - W drodze powrotnej do Horombo - autor na tle Kibo.
Fot. 5 - Pożegnalne zdjęcie na tle wulkanów Kibo i Mawenzi.
Fot. 6 - Olbrzymie drzewiaste starce (*Senecio kilimanjari*).

Fotografie pochodzą ze zbiorów Andrzeja Kuliga

Od autora: *Pragnę serdecznie podziękować najbliższym: Halinie, Ani i Pawłowi za owocną współpracę podczas przygotowywania wyprawy i opracowywania artykułów dla „EL”.*

Dziękuję także Panu Markowi Dudkowi za ciekawe rady doświadczonego podróżnika oraz Panu Darkowi Ociepcze za inspirujące dyskusje w e-poczcie i graficzne opracowanie artykułów.

Od Redakcji: *Sponsorem kolorowej wkładki jest firma „Laskowianka”. W następnym numerze „Echa Limanowskiego” wrażenia A.K. z podróży do Afryki.*

¹ T. E. Lawrence (1888-1935) brytyjski orientalista i agent wywiadu na Bliskim Wschodzie.

² Mirosław Żuławski: *Ucieczka do Afryki*, Wydawnictwo Książkowe Twój Styl, Warszawa 2005 r.

³ Andrzej Piekarczyk: *Kilimandżaro*. Poznaj Świat nr 12(539), s. 24-31, 2001 r.

Z rosomakiem

W dniu 21 stycznia b.r. w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej - Dwór Marsów w Limanowej odbyła się w ramach cyklicznych „posiadów muzealnych” ilustrowana zdjęciami prelekcja doktora Rafała Linkowskiego na temat zauralskiej Rosji i Bajkału. Barwne zdjęcia wykonane dobrym aparatem cyfrowym, prezentowane przez projektor multimedialny na dużym ekranie dały zgromadzonym na spotkaniu szersze pojęcie o cudzie natury, jakim jest owo azjatyckie jezioro, a może i przedsmak przygody, bo są wśród mieszkańców Limanowszczyzny zapaleńcy, myślący o zorganizowaniu wyprawy na Zabajkale.



Rafał Linkowski podczas prelekcji w Muzeum Ziemi Limanowskiej.

Fot. Zbigniew Sułkowski

Warto tu przytoczyć najważniejsze dane tego najgłębszego na świecie śródlądowego akwenu - długość 670 km, średnia szerokość 39 (typowe jezioro rynnowe) największa głębokość 1637 m, pojemność - 1/5 światowych zasobów wody słodkiej (!)

Rafał Linkowski komentował zdjęcia z wyprawy barwnym, dowcipnym komentarzem - a mówił nie tylko o osobliwościach przyrodniczych Bajkału czy sąsiadujących z nim Gór Sajańskich. Nawiązał do przeszłości, gdy rejon Zabajkala był miejscem przymusowego



w klapie

pobytu i tragedii zesłańców, także polskich, czego ślady zachowały się do dzisiaj, również w pamięci autochtonów. A uroda Bajkału sprawiła, że właśnie jemu katorżnicy z całego obszaru imperium poświęcili na przekór swej nędzy i beznadziei najpiękniejsze chyba rosyjskie pieśni.

Dzisiaj po terenie Wielkorusi obcokrajowcy poruszać się mogą w miarę dowolnie (co było nie do pomyślenia za minionego reżimu) i nie bardzo drogo; owszem, wódkę po słowianofilstwu pić trzeba, ale za to i zobaczyć można więcej, i dojechać dalej. Taki kraj, tacy ludzie, na ogół niezależnie od grymasów swych polityków dla przybyszów życzliwi.

Teraz słów kilka o głównym bohaterze spotkania w Muzeum, o którego twórczości poetyckiej i jej związkach z limanowskimi górami wspomniałem w poprzednim numerze „Echa”. Przy sposobności warto pamiętać, że Limanowszczyzna ma swych duchowych ambasadorów, niekoniecznie z niej się wywodzących – jeśli nic dla nich zrobić nie potrafimy, to doceniemy przynajmniej fakt.

Rafał Linkowski pochodzi z nizinnej Wielkopolski, ale związał się z górami. Po drodze ukończył studia ekonomiczne w Warszawie i obronił doktorat na temat...filozofii i sztuki Witkacego. W jaki sposób się to udało magistrowi nauk ekonomicznych, nie mam pojęcia; faktem natomiast jest, że ów tytuł naukowy Rafał uzyskał nie w łada jakiejś szkółce wyższej, lecz w instytucji poważnej - Polskiej Akademii Nauk.

Cóż mógł robić w górach doktor filozofii? Współtworzył monografię Iwonicza – Zdroju, gazdował w gorczańskiej Orkanówce, pouczał historii i języków w szkołach Podhala, pracował jako przewodnik turystyczny. Właśnie na kursie przewodników tatrzańskich poznaliśmy się bliżej - zadziwiał fenomenalną pamięcią, wiedzą budzącą wręcz panikę (Jezu, ale on zawyży poziom na egzaminie!) namiętnością do wylazenia w Tatrach na wszystko, na co się dało i nie dało, wreszcie oryginalnym (poeta!) humorem słownym i trzeźwością osądów rzeczywistości. Pamiętam na przykład, a było to wiosną 1988 r. jego zdanie, że „niezbadane są wyroki Biura Politycznego (PZPR), ale wszystko się wyjaśni w którymś z najbliższych odcinków serialu”.



Jakoż wyjaśniło się niebawem. Cóż dodać? Wiem, że później dzielił swój czas między Bystrą pod Gorlicami, gdzie osiadł przy szkole rolniczej, a Nowym Targiem gdzie ma rodzinę. Bo zawsze musiał chodzić własnymi ścieżkami i zdaje się, że udało się mu to, co dziś prawie niemożliwe - zachować osobistą niezależność. Może dlatego udało mu się z pensji nauczycielskiej i nędznych gratyfikacji za publikacje pochodzić po Górach Skalistych, nadbajkalskich Sajanych czy górskich wertepach Krymu.

Pisze nie za wiele, ale dobrze. Za to na co dzień ma coś z barda,

Cygana (nie mylić z Romem) i, co sam podkreśla, rosomaka. A rosomak to nie za wielki drapieżnik (ok. metra długości) z charakterem - z powodzeniem potrafi zaatakować i przepędzić niedźwiedzia. Dla ludzi bezpieczny.

Cóż dla ludzi? Jan Krzeptowski Sabala nie był poważany przez współczesnych mu górali, bo zamiast dbać o gazdostwo włóczył się po turniach, grał, śpiewał i zmyślał. I na swój sposób realizował „być” zamiast „mieć”.

Tekst: Zbigniew Sulkowski

**Fotografie ze zbiorów:
Rafała Linkowskiego**

Limanowskie okolice sprzyjają tworzeniu. Można spotkać tu osoby o artystycznych upodobaniach, różniące się wiekiem, wykształceniem, wykonywanym zawodem, które łączy umiłowanie sztuki. Stąd, nieprzypadkowo w Limanowej powstał trzy lata temu Klub Miłośników Sztuk Pięknych, zrzeszający artystów zawodowych i amatorów. Ekspozycja ich prac była ostanio prezentowana w Muzeum Ziemi Limanowskiej. Właśnie ta wystawa zainspirowała do powstania cyklu artykułów, poświęconych rodzimym twórcom.

Sylwetki niektórych m. in. Zygmunta Kłosowskiego, Aleksandra Majerskiego, Wiesława Mamaka, Andrzeja Zelka, Edwarda Mąki czy Władysława Frączka zostały ukazane we wcześniejszych numerach „Echa Limanowskiego”.

Obecny artykuł jest poświęcony malarstwu Artura Struzika, emerytowanego nauczyciela i byłego dyrektora ZSME, który wzorem impresjonistów przy pomocy pędzla stara się „zatrzymać chwilę”, uchwycić jej piękno i niepowtarzalność.

Zatrzymać chwilę...

Sztalugi i... powrót do młodości

Czasami ukryta potrzeba tworzenia wyzwała się w człowieku niespodziewanie. „Impuls do malowania dali moi najbliżsi” – mówi Artur Struzik. „Pięć lat temu rodzina podarowała mi sztalugi”. Ten oryginalny prezent skłonił do powrotu do młodzieńczych zainteresowań, kiedy jako licealista, pod kierunkiem Tadeusza Ociepki uczył się podstaw rysunku i malarstwa. „Profesor, a później dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej, Technikum Mechanicznego, a później ZSME Tadeusz Ociepka posiadał dar pobudzania do tworzenia” – wspomina Artur Struzik. „Skupił



Artur Struzik przy sztalugach.



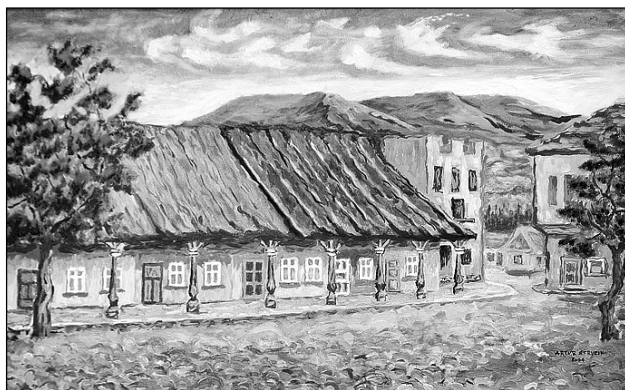
Artur Struzik z żoną Barbarą i wnuczką podczas wystawy w Muzeum Ziemi Limanowskiej.

wokół siebie grupę młodych m. in. Jana Reciaka, Dionizego Kulińskiego, Kazimierza Harasska, razem z nami w wol-

nych chwilach wyruszał w plener, zachęcał do samodzielnych prób. Był tolerancyjny, dawał dużą swobodę, ale też „po

ojcowski” krytyczny”. Z poczuciem humoru opowiada o reprimendzie, jaką otrzymał od profesora za wcześniejsze zrobienie podkładu do pejzażu, o krytyce jego pomysłu urządzenia wystawy w Krakowie z okazji 20-lecia szkolnictwa zawodowego – zdaniem profesora Ociepki jego projekt przypominał... cmentarz(!).

Możliwość doskonalenia umiejętności plastycznych dawało tworzenie dekoracji okolicznościowych oraz scenografii dla Teatru Amatorskiego, prowadzonego przez Stefana Ociepkę. Kiedy Tadeusz Ociepka został dyrektorem Zasadniczej Szkoły Zawodowej i większość swego czasu poświęcał szkole, prace dekoratorskie w teatrze zlecił uczniom. Artur Struzik przygotowywał projekty scenografii do inscenizacji m. in. „Grubych ryb” Bałuckiego czy „Chaty za wsią” Kraszewskiego.



Malarstwo Artura Struzika



Współpracował z nim Mieczysław Pałka, a konstrukcje stolarskie tworzył Leopold Biedroń.

Profesorowi Ociepce zawdzięcza również umiejętność kopiowania; pod jego kierunkiem wykonał m. in. kopię Stryjeńskiej do świetlicy szkolnej. Nauczyciel zaszczerpił w nim także miłość do twórczości Wyspiańskiego – do dziś pozostaje ona jednym z najważniejszych źródeł inspiracji.

Uczę się od mistrzów...

Tajniki malarskie poznaje, studiując dzieła znanych artystów. Często sięga do kolekcji „Wielcy Malarze” oraz do albumów ulubionych twórców. Bliiski jest mu impresjonizm, ale w ekspresyjnym stylu van Gogha – dzieła tego mistrza zafascynowały go jeszcze w liceum, gdy kolega Roman Młyniec, uczeń Liceum Sztuk Plastycznych w Krakowie przywiózł ze szkoły jego album. W pejzażach, które stanowią znaczną część dzieł autora, są też widoczne wpływy polskich impresjonistów, Wyspiańskiego i Tadeusza Ociepki.

Dominują obrazy limanowskie. Jedne ukazują Limanową dawną, odtworzoną z widokówek lub rycin jak choćby „Stara Limanowa. Rynek do 1932 roku”, czy „Bazylika MBB i stara plebania”. Inne przedstawiają pejzaże współczesne np. „Widok na Krzyż na Miejskiej Górze” czy tworzony aktualnie obraz „Bulwary nocą”. Są też obrazy domu rodzinnego przed powodzią w 1997 roku i bezpośrednio po niej.

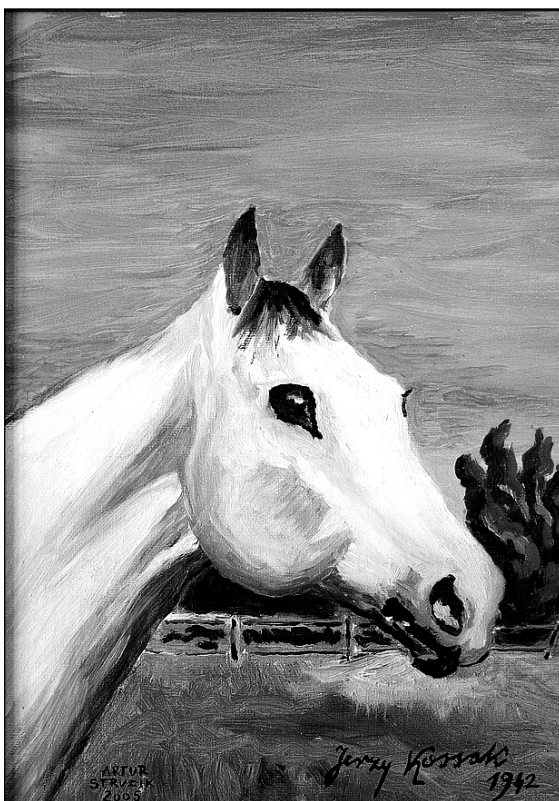
W domowej galerii widać ślady wakacyjnych wędrówek np. cykl pomorskich drzew, ukazanych w ostrym słońcu, elementy architektury Kazimierza nad Wisłą, obraz plaży w Sarbinowie. Są też akcenty krakowskie np. Brama Floriańska. Na obrazach dominuje jasna kolorystyka, wiele zieleni, żółci, różu i niebieskiego.

Osobny rozdział twórczości Artura Struzika stanowią konie. Jako wzorzec traktuje malarstwo autorzytetów w tej dziedzinie – Piotra Michałowskiego i Jerzego Kossaka, skopiował kilka ich obrazów. „Michałowski należy do moich ulubio-



nych malarzy, cenię go za odważne pociągnięcia pędzla, ruch i dynamikę” – mówi.

Najważniejsze miejsce w rodzinnej galerii zajmują portrety: żony Barbary, autora, dzieci Jadwigi i Wojciecha oraz wnuczek: Dominiki, Igi i Zuzi, zostały wykonane ołówkiem jako pierwsze prace po podarowaniu sztalug przez bliskich.



Wkrótce do nich dołączą portrety najstarszych członków rodziny – Artur Struzik zamierza namalować na podstawie zachowanych zdjęć postacie swych rodziców oraz rodziców żony.

Nie lubi monotonii zarówno w życiu, jak i w sztuce. Tak jak różnorodna jest tematyka jego obrazów, tak samo różnorodne są techniki, którymi się posługuje. Maluje olejem (ze względu na trwałość oraz uznanie u odbiorców), lubi temperę, chętnie używa akwarel, przy tworzeniu portretów zamierza sięgać po pastel.

Radość tworzenia

„Tworzenie pochłania coraz więcej mojego czasu” – stwierdza. „Odczuwam radość, gdy prace podobają się rodzinie, przyjaciółom i znajomym. Daję obrazy w podarunku, aby „cieszyły oczy” i przypominały o mnie”. Chętnie maluje na zamówienie dla krewnych i przyjaciół – tak powstały „Jezioro polodowcowe w Himalajach” czy obraz gwiazdy betlejemskiej – ulubionego kwiatu szwagra.

Jego prace były kilkakrotnie wystawiane. Ostatnio można je było oglądać na wystawie indywidualnej w Muzeum Ziemi Limanowskiej (grudzień 2005 – styczeń 2006) oraz tamże, podczas ekspozycji zbiorowej Klubu Miłośników Sztuk Pięknych.

Artur Struzik utrwała na swych obrazach zatrzymane chwile, jest dobrym obserwatorem rzeczywistości, zwraca uwagę na szczegóły, grę światła i kolorystykę. Obecnie pochłania go praca nad obrazem „Bulwary nocą”. Artur eksperymentuje, szuka rozwiązań, jak namalować tworzącą się wokół latarni tęczę oraz rzucony snop światła. Po ukończeniu drugiego obrazu „Chatka na Mazurach” planuje powrót do limanowskich pejzaży. Pragnie malować drzewa, las, górskie strumyki...

Niewyczerpanym źródłem jest dla artysty otaczająca go rzeczywistość – prawdziwe piękno tkwi w codzienności.

Ilona Machowicz-Jurowicz

Serdecznie dziękuję Panu Arturowi Struzikowi za rozmowę.

Wystawa Klubu Miłośników Sztuk Pięknych

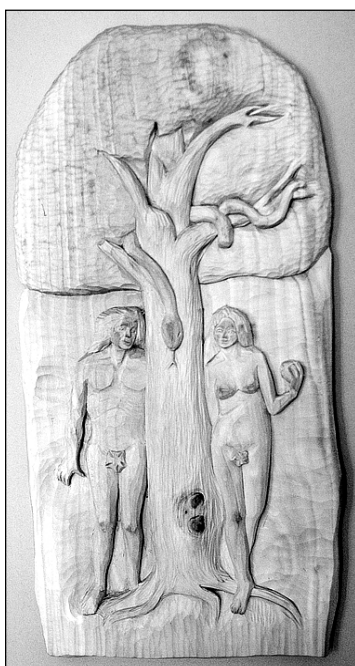


Klub Miłośników Sztuk Pięknych powstał w 2002 roku z inicjatywy Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej i Towarzystwa Miłośników Ziemi Limanowskiej. Skupia ok. 30 osób, nie tylko artystów profesjonalnych i amatorów, ale również tych, którzy interesują się szeroko pojętą sztuką.

Trzecia ich wspólna wystawa, która odbyła się w styczniu i lutym br. prezentowała prace 25 osób. W sumie wystawiono ponad 80 dzieł z dziedziny malarstwa, grafiki, rzeźby, haftu artystycznego, sztuki użytkowej. Wystawa prezentowała nie tylko dorobek twórców, ale również bogactwo talentów mieszkańców Ziemi Limanowskiej.

Na wystawie swoje prace prezentowali: *Elżbieta Bargiel, Renata Bieda, Anna Cygan, Radosław Cygan, Jarosław Czaja, Władysław Frączek, Anna Golonka, Józef Hebda, Zygmunt Kłosowski, Karol Kurczak, Tomasz Kurczak, Dionizy Kuliński, Aleksander Majerski, Agnieszka Mamak, Wiesław Mamak, Edward Mąka, Małgorzata Palińska, Jan Plata, Stanisława Peciak, Mariola Rusnarczyk-Koziół, Maria Stanik, Ewa Stokłosa, Artur Struzik, Marian Wójtowicz, Andrzej Zelek.*

Stanisław Ociepka



Wspomnienie o Wincentym Gawronie

Urodził się 28 stycznia 1908r. w Starej Wsi w rodzinie chłopskiej. Ojciec był wójtem gminy Stara Wieś. Wincenty już jako uczeń Szkoły Ludowej przejawiał duże zdolności rysunkowe. Był uczniem najpierw lwowskiej, potem krakowskiej szkoły zdobniczej, którą mógł kontynuować dzięki otrzymaniu stypendium oraz uzyskiwanym nagrodom za prace konkursowe m. in. projekt witraża w kościele garnizonowym w Krakowie, plakat „Nasze mieszkanie” itp.

W 1935r. został od razu przyjęty na II rok ASP w Warszawie. Główny kierunek – to grafika i drzeworytnictwo. Już jako student zarabiał, projektując ilustracje do czasopism oraz pocztówki.

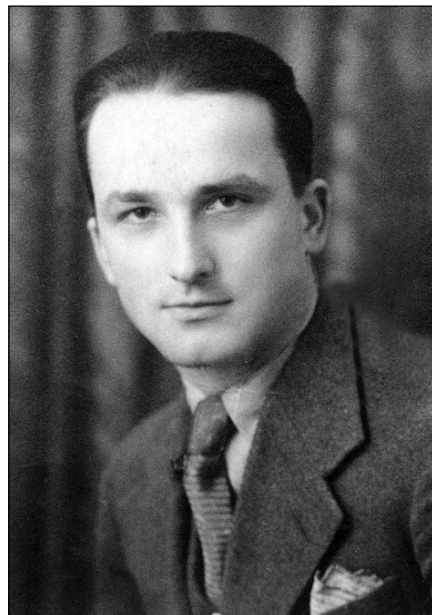
Po agresji Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 roku wrócił do Limanowej, gdzie wstąpił do podziemnej organizacji pod nazwą Związek Czynu Zbrojnego. W styczniu 1941 r. zostaje aresztowany i w katowni gestapo w Nowym Sączu dotkliwie pobity a następnie odesłany do tarnowskiej kaźni

gestapo. Stamtąd skierowano go do obozu zagłady w Auschwitz z nr obozowym — 11237.

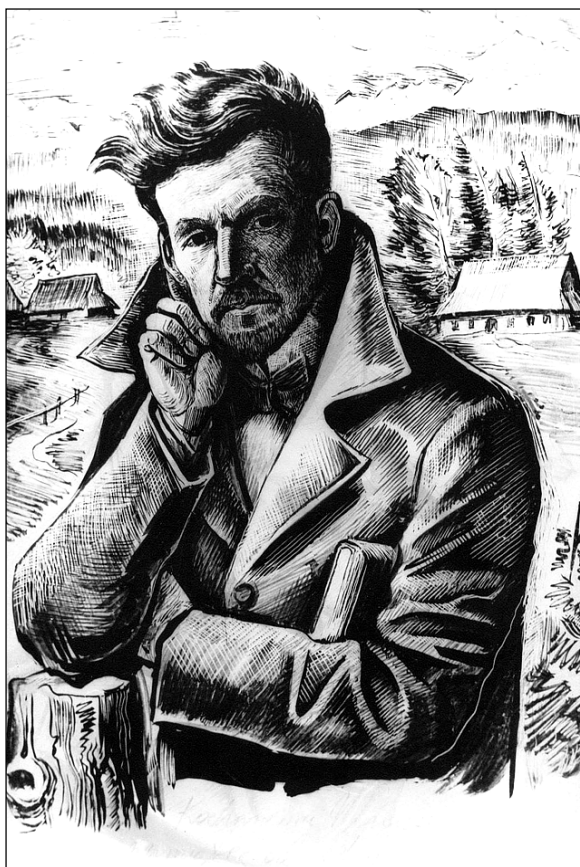
Dzięki umiejętnościom artystycznym przydzielono go do pracy w obozowej pracowni rzeźbiarskiej, gdzie m. in. wykonywał portrety esesmanów. Czasem otrzymywał za nie dodatkową porcję zupy. W Oświęcimiu spotkał się z Witoldem Pileckim, który celowo dostał się w ręce Niemców i do obozu w Oświęcimiu, aby poznać ich zbrodnie, przekazać je na zewnątrz obozu, a także celem zorganizowania wzajemnego wspomaganie się więźniów. Dalszym zadaniem miała być ucieczka z obozu i złożenie raportu generałowi Grotowi Roweckiemu. Zanim Pilecki wykonał swoje wielkie zadanie, zdołał ułatwić Wincentemu Gawronowi ucieczkę z obozu, gdyż groziła mu śmierć za odmowę namalowania obrazu pt. „Drang nach Osten”.

Gawron w sposób zakonspirowany zapisywał różne fakty i rodzaje dokonywanych zbrodni i postanowił te zapiski wynieść z obozu w płaskorzeźbie, sklejonej z dwóch lipowych desek z wyżłobionym schowkiem. Płaskorzeźba przedstawiała głowę górala. Dzięki precyzyjnie przygotowanemu planowi, ucieczka powiodła się. Wspólnikiem ucieczki był Stefan Bielecki. Obydwaj przed planowaną ucieczką przebywali w obiektach szpitala, filii obozu, odległego o 4 km od Oświęcimia.

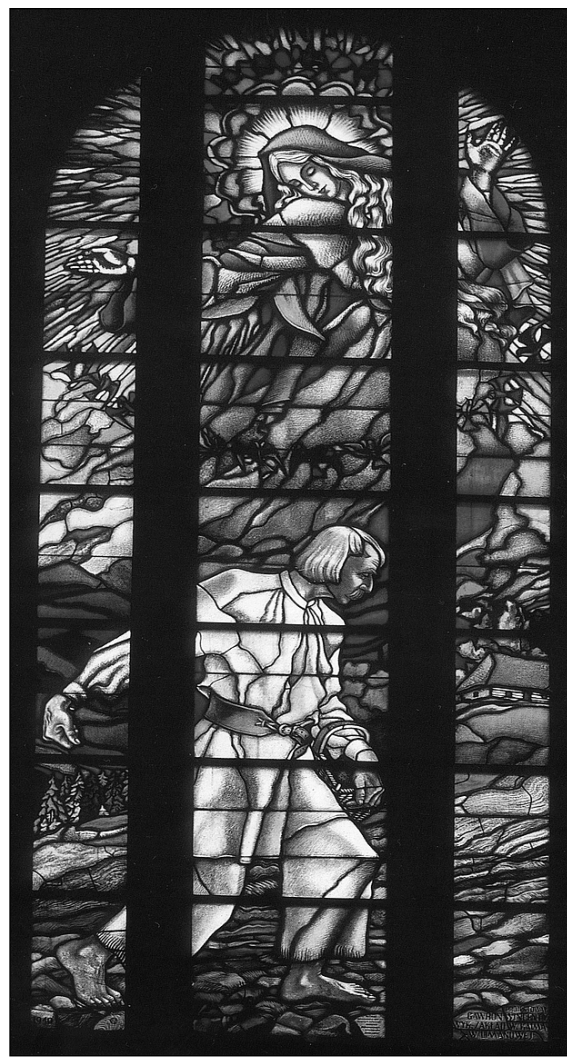
Alarm i natychmiastowy pościg za uciekającymi nie dały efektu, bowiem nastąpił zadziwiający przypadek. Strażnicy skierowali pościg w dwóch kierunkach (teren porosły wikliną i otwarta przestrzeń). Ucieczka z pracowni stolarskiej przez wybite okno nastąpiła w chwili, gdy esesmani byli na kolacji.



Wincenty Gawron (1908-1991).



Władysław Orkan - rys. wykonany igłą.



Witraż „Siewca” w Bazylice Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej.

Otóż strażnik, który samotnie pędził rowerem i natknął się na uciekających nie mógł strzelać, bo podczas alarmu zapomniał zabrać pistoletu. Kiedy pościg ruszył przez zarane pola byli już daleko. Sprzyjała im także osłona nocy. Po tygodniowej wędrówce z dala od dróg, w dniu 23 maja 1942 r. dotarli do Mordarki (sąsiednia wieś domu rodzinnego Wincentego Gawrona), gdzie udzielono im schronienia.

Wincenty Gawron pod pseudonimem „Kowalewski” został komendantem oddziału AK k/Lukowicy, a Stefan Bielecki szczęśliwie dotarł do Warszawy. W 1944 r. placówka partyzancka na terenie gminy Łukowica została zdekonspirowana i W. Gawron w ślad za swym przyjacielem udał się do Warszawy, aby wziąć udział w powstaniu. Po jego upadku dostał się do obozu w Pruszkowie, skąd również udało mu się uciec i ukryć się u pewnego gospodarza poza Warszawą. Po „wyzwoleniu” niemal cudem wyrwał się z rąk szpiclów NKWD. Potem przez Czechy dostał się do Włoch, stamtąd do Anglii i Kanady, by na stałe zamieszkać w Chicago, gdzie kontynuował szeroką działalność artystyczną i pisarską. Po upływie wielu lat kilka razy przejeżdżał do Ojczyzny i swojej rodziny w Sowlinach. Natomiast Witold Pilecki za działalność konspiracyjną przeciw NKWD i UB w maju 1947 r. został aresztowany i skazany na śmierć.

Wincenty Gawron zaprojektował (i doprowadził do umieszczenia w jednym z warszawskich kościołów) tablicę pamiątkową dla uhonorowania pamięci i zasług wielkiego Polaka, jakim był Witold Pilecki.

Szczególnie podkreślić należy zasługi artysty na polu



Para góralska - olej. Obraz podpisany jest pseudonimem wojennym „Kowalewski”.



Góral na koniu, ołówek - wykonany w obozie w Oświęcimiu w 1941 r.

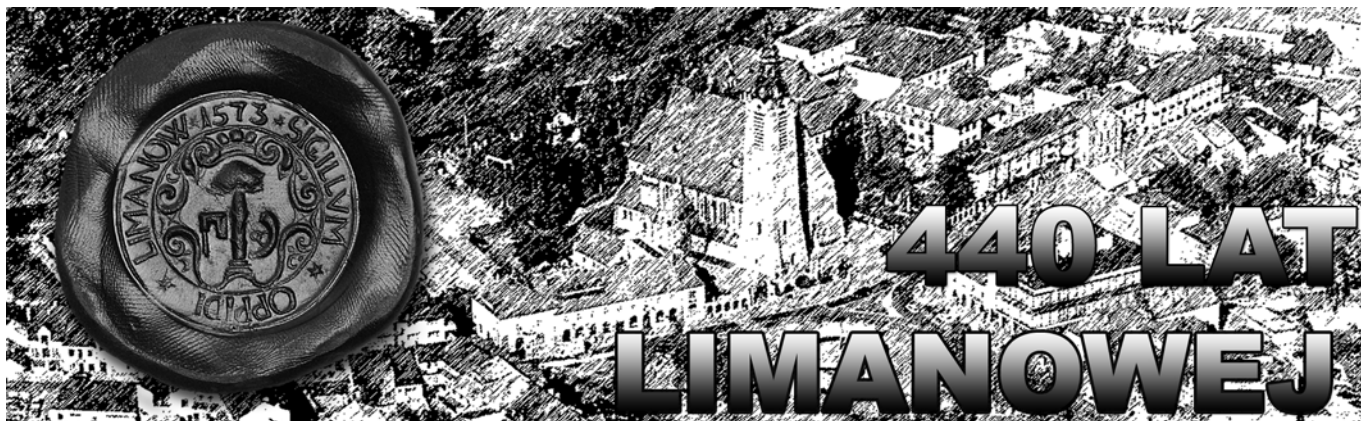
jego twórczej działalności. W tym miejscu trzeba wspomnieć nazwisko jego nauczycielki p. Gnońskiej - żony wybitnego i zasłużonego dla Ziemi Limanowskiej lekarza powiatowego Władysława Olesia, która odkryła talent tego młodzieńca i wpłynęła na wybór kierunku jego studiów. Gawron studiował i tworzył na warszawskiej uczelni w jednej pracowni z wybitnym polskim rzeźbiarzem Ksawerym Dunikowskim. Z wielkiego dorobku artystycznego Wincentego Gawrona można wymienić: projekty witraży do kościoła parafialnego w Limanowej („Polonia Rediviva”, „Siewca”, Pomnik Konstytucji 3 maja w kaplicy św. Antoniego), witraże Serca Pana Jezusa, Świętego Antoniego oraz Św. Teresy w kościele parafialnym w Paszynie koło Nowego Sącza i wiele projektów witraży do kościołów w USA. Malował także obrazy olejne, np.: Ks. Łazarski prowadzi do Boga, Chłop potęgą jest i basta, portrety gen. Hallera, W. Witosa, J. Piłsudskiego, Wł. Orkana i wiele innych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje obraz, gdzie ks. Łazarski dźwiga krzyż a za nim podąża orszak najbliższych członków rodziny Gawronów; ojciec, matka, bracia, a wśród nich artysta.

Artysta podczas swego ostatniego pobytu w Limanowej zachorował i zmarł 25 sierpnia 1991 r. w szpitalu w Nowym Sączu. Został pochowany w Limanowej w kwaterze wojskowej na starym parafialnym cmentarzu. Spoczął w ojczystej ziemi, o którą dzielnie walczył i którą tak bardzo ukochał.

Władysław Frączek

Redakcja Echa Limanowskiego wyraża podziękowania za udostępnienie materiałów bratankowi artysty o tym samym imieniu, nauczycielowi p. Wincentemu Gawronowi z Limanowej.



Początek XX wieku rozpoczął się od światowego konfliktu. Na mapie Europy pojawiły się nowe państwa a w umysłach przelomowe myśli i zbrodnicze ideologie. Polacy odzyskawszy po latach niewoli swoje państwo sami musieli zadbać o jego przyszłość. Nikt wówczas nie przypuszczał, że mają na to niespełna dwadzieścia lat pokoju.

W Limanowej odzyskanie niepodległości zbiegło się z ukończeniem budowy nowego kościoła projektu Zdzisława Mączyńskiego. Przez następne lata był on wyposażany i upiększany. Rzeźby Wojciecha Durka, witraże m.in. J. Mehoffera, W. Gawrona, K. Krzyżanowskiego, ławki, organy, dzwony i inne akcesoria uczyniły z limanowskiej świątyni jedną z najciekawszych w Polsce wzniesionych na początku XX stulecia.

Znaczącym osiągnięciem Limanowej, podobnie jak całej II Rzeczypospolitej, był rozwój oświaty i kultury. W latach 1929 – 1931 wzniesiono w mieście nowoczesny budynek szkolny, który pomieścił dwie szkoły powszechne męską i żeńską. Nieco wcześniej szkołę wybudowała samodzielna wówczas gmina Sowliny. 1 września 1924 otwarta została w Limanowej Publiczna Szkoła Doksztalująca Zawodowa – pierwsza szkoła ponadpodstawowa w mieście. Z organizacji społecznych oprócz „Sokoła” działało tu sięgające przeszłością jeszcze do wieku XIX Towarzystwo „Przyjaźń”. Działalność prowadziło istniejące przy rafinerii nafty w Sowlinach „Kasyno”. W 1923 roku powstało Towarzystwo Muzyczne „Echo Podhala” a w 1925r. Parafialny Chór Męski. W mieście działały: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej i pierwsze drużyny harcerskie. W 1924r. przy „Sokole” powstała sekcja piłki nożnej. Połączona z drużyną piłkarską „Olimpia” dała początek istniejącemu do dnia dzisiejszego Klubowi Sportowemu „Limanovia”.

W okresie międzywojennym miasto nadal było gospodarczym centrum powiatu. Dobrze prosperowały limanowskie jarmarki odbywające się do czasów okupacji niemieckiej na rynku. W roku 1938 powołano oddział Kongregacji Kupców Polskich. Miasto zostało zelektryfikowane, prądu dostarczał generator rafinerii nafty w Solinach. W 1936 przystąpiono do budowy wodociągów i kanalizacji. Miasteczko coraz chętniej odwiedzali nie tylko szukający wytchnienia turyści. 17 lipca 1931 roku Limanowa witała prezydenta RP Ignacego Mościckiego. W tym też roku przebywał w Limanowej ówczesny premier – Wincenty Witos.

Dni radosne przeplatały się z problemami i troskami dnia codziennego. Rok 1934 to wielka powódź, która na-

wiedziła Karpaty. Spowodowała straty w mieście, m.in. zerwany został most na potoku Mordarka, łączący miasto z Sowlinami. Światowy kryzys gospodarczy w latach trzydziestych przyczynił się do zamknięcia produkcji w rafinerii nafty w Sowlinach, zamknięto również limanowski browar. Bardzo dotkliwie odczuły spadek cen żywności okoliczne gospodarstwa rolne. W okresie międzywojennym powiat limanowski był jedną z najważniejszych ości Stronnictwa Ludowego. W 1932 r. w okolicach Limanowej doszło do pierwszego w Polsce strajku chłopskiego, który polegał głównie na blokadzie dostaw produktów spożywczych do miasta.

Przed wybuchem wojny poszerzono granice miasta o część Starej Wsi, Mordarki, Lipowego i Sowlin. Dalszy rozwój Limanowej przerwał wybuch II wojny światowej. Wiosną 1939 roku powołano pod broń kilka roczników rezerwistów i starsze roczniki „Strzelca”, tworząc Limanowski Batalion Obrony



Budynek, w którym istniało Towarzystwo „Przyjaźń”.

Narodowej. 5 września 1939r. miasto zajęte zostało przez wojska niemieckie. Okupacja w pierwszych tygodniach miała formę wojskowego nadzoru zajętych terytoriów. 17 września 1939r. Niemcy zorganizowali swoją administrację cywilną, mianując nowe władze. Do ich głównych powinności należało ściąganie podatków i kontyngentów – w tym także przymusowych robotników do Rzeszy. W Limanowej znajdował się Urząd Pracy i posterunek Policji. W porafineryjnych zabudowaniach w Sowlinach Niemcy urządzili wielką bazę paliw dla frontu wschodniego. Oprócz żołnierzy niemieckich pracowali w niej robotnicy polscy, jeńcy radzieccy, a także początkowo Żydzi. W hitlerowskich planach ludobójstwa tej nacji przewidziano najbardziej dramatyczny los. Już 11 września 1939 r., tydzień po wkroczeniu hitlerowców do Limanowej, w Mordarce zostało rozstrzelanych 12 limanowskich Żydów. W 1942 r. utworzono na przestrzeni od obecnej ul. Konopnickiej po ul. Targową getto, w którym zgromadzono wszystkich Żydów mieszkających w mieście i okolicznych wsiach. W końcu września 1942r. mieszkańców getta zgromadzono na targowicy, gdzie dokonano segregacji. Starców i chorych rozstrzelano w Pożarach na miejscu poprzedniej egzekucji. Resztę około 1700 osób przegnano pieszo do Nowego Sącza. Wywieziono ich później do obozów zagłady – głównie Bełżca.

Górzyste i zalesione tereny powiatu limanowskiego spowodowały, że ziemia ta w czasie okupacji stała się twierdzą dla oddziałów partyzanckich. Pierwsza podziemna organizacja zbrojna powstała tu już w listopadzie 1939 roku. Największy wzrost liczebności oddziałów partyzanckich przypadł na rok 1942. Organizacyjnie większość działających tu oddziałów partyzanckich należała do Armii Krajowej, wchodząc w skład 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK. Na uwagę zasługuje również działalność limanowskich Batalionów Chłopskich i partyzantów Zołotara. Aktywność oddziałów partyzanckich spowodowała, że ludność cywilna miasta była represjonowana. 30 czerwca 1944 roku rozstrzelano 28 mieszkańców Limanowej i okolicznych wsi, podejrzewanych o współpracę z partyzantką.

Szczególnie ważna, dla zachowania ciągłości kształcenia młodych pokoleń dla przyszłej Polski, była akcja tajnego nauczania, której jednym z ośrodków była również Limanowa. Wśród Polaków walczących na wszystkich frontach II wojny światowej byli również limanowianie: ksiądz ppłk Józef Joniec, porucznik Jan Bieda, kapral Franciszek Miłkowski, sierżant Jan Tokarczyk, generał Zygmunt Berling. Z utęsknieniem, ale i niepokojem mieszkańcy Limanowej wyczekiwali zakończenia wojny. 19 stycznia 1945 roku miasto zostało wyzwolone spod okupacji hitlerowskiej przez oddziały Armii Radzieckiej.

Stanisław Król



Uroczystość patriotyczna przy pomniku 100-rocznicy powstania listopadowego. Po lewej stronie budynek „Sokoła”.



Wojskowa parada na limanowskim rynku z okazji pobytu prezydenta Ignacego Mościckiego - rok 1929.

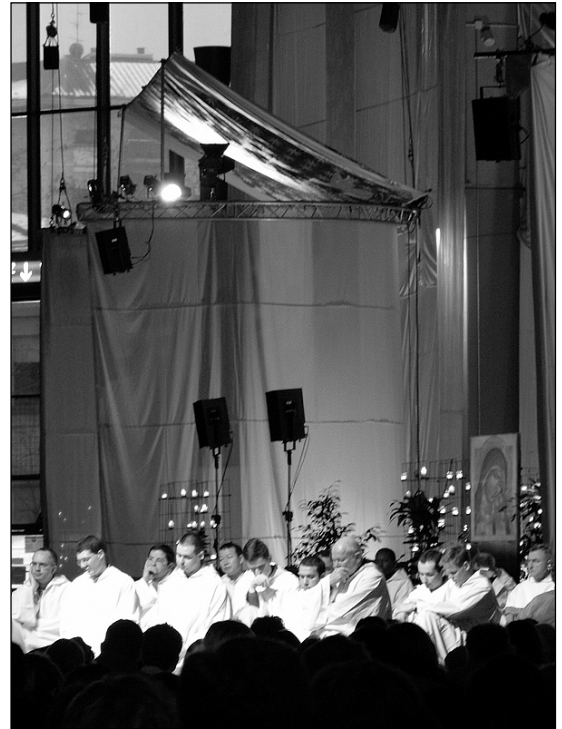


Tradycyjny jarmark na rynku limanowskim - okres międzywojenny.



STRONA MŁODYCH • STRONA MŁODYCH

TAIZE – SPOTKANIE MŁODYCH W MEDIOLANIE



*Taize,
proste jedzenie, skromne warunki,
prostota kanonów,
milczenie, które wciąga,
modlitwa, która sama przychodzi,
służba, co nie męczy,
spontaniczna otwartość, tyle życzliwości...*

W dniach od 28 grudnia do 1 stycznia br. w Mediolanie miało miejsce kolejne Europejskie Spotkanie Młodzieży – Taize. Spotkania te odbywają się co roku w różnych miastach Europy. Tym razem był to właśnie przepiękny Mediolan, który naprawdę urzeka swą niepowtarzalną, włoską atmosferą.

Do Mediolanu wyjechaliśmy już 27 grudnia rano. Wyjeżdżając z mroźnej Polski, chyba każdy z nas marzył o chociaż kilku włoskich promykach słońca! Niestety, Mediolan powitał nas obfitym śniegiem i mrozem. Jednak już drugiego dnia zza chmur wyjrzało słońce, które rozweseliło nasze zmarznięte i trochę zawiedzione twarze. W drodze do Mediolanu udało nam się zwiedzić Wiedeń, który pięknie oświetlony nocą przyciąga turystów z całego świata. Rano 28 byliśmy już na hali Fiera, gdzie podzieliliśmy się na kilkunastoosobowe grupy i udaliśmy się do swoich parafii. Tam czekały na nas

rodziny, u których mieszkaliśmy przez pięć dni. Byli to naprawdę niesamowici ludzie, pełni otwartości, dobroci i ludzkiej życzliwości. Otwarli oni dla nas nie tylko swoje domy, ale również serca.

Już pierwszego dnia pobytu w Mediolanie udaliśmy się na Fiere-hale – miejsce modlitewnych spotkań młodzieży z całej Europy. To właśnie tu, co wieczór, odbywały się modlitwy i niepowtarzalne śpiewy Taize, które swą prostotą przyciągały młodych. Można było poczuć ducha prawdziwej wspólnoty – wspólnoty młodych. To tutaj znikwały wszelkie bariery kulturowe czy językowe. To właśnie na hali modlitw byliśmy wszyscy równi, wyciszeni i zjednoczeni wokół Chrystusa. Dla mnie osobiście najpiękniejszą chwilą była adoracja krzyża, na którą w skupieniu i przenikliwej ciszy czekało tyle tysięcy młodych ludzi z różnych zakątków Europy.



Autorka tekstu w czasie spotkania młodych w Mediolanie.

dowła robi niesamowite wrażenie. Zwiedziliśmy również zabytkowy Zamek Sforzów oraz La Scallę – najśłynniejszą scenę operową w Mediolanie. Po południu grupa pracy, do której należałam, musiała oczywiście wypełniać swoje obowiązki. Pomagaliśmy przy tzw. cyrkulacji. Praca nasza polegała na organizacji bezpiecznego przejścia do hali, w której wydawano posiłki. Po należytym wypełnieniu swoich obowiązków udawaliśmy się na modlitwę, która trwała do późnych godzin wieczornych. Następnie metrem jechaliśmy zwiedzać Mediolan nocą. Później wracaliśmy do rodzin, które nas gościły i mimo zmęczenia, często do późnych godzin, spędzaliśmy czas właśnie z naszymi włoskimi przyjaciółmi, rozmawiając i poznając włoską kulturę i zwyczaje.



Niezwykłym przeżyciem była także noc sylwestrowa, spędzona w trochę inny sposób, niż w Polsce. Najpierw, przed północą, udaliśmy się na wspólne czuwanie w swoich parafiach, a nieco później zaczęła się zabawa sylwestrowa. W parafii, która nas tak serdecznie gościła, mieszkali również Francuzi i Anglicy. Dlatego też nasi włoscy koledzy postanowili urządzić właśnie w noc sylwestrową „święto narodów”, podczas którego wszystkie kraje zabawą, tańcem czy śpiewem reprezentowały swój kraj. Włosi jednoznacznie stwierdzili, że Polacy naprawdę potrafią się bawić i są bardzo towarzyskim narodem.

Ostatniego dnia rodziny pożegnały nas uroczystym obiadem. A nieco później wyruszyliśmy w drogę powrotną do Polski.

Podczas powrotu zwiedziliśmy również Wenecję nocą, która przepięknie oświetlona, staje się prawie miejscem jak z bajki – zwłaszcza plac św. Marka.

Myszę, że spotkania Taize mają niepowtarzalną i niesamowitą atmosferę. To nie tylko modlitwa, która przyciąga wielu młodych i gromadzi ich wokół Chrystusa, ale także możliwość zwiedzenia najpiękniejszych zakątków Europy, nawiązanie nowych przyjaźni czy poznanie tak różnych kultur. Należy również pamiętać, że czas spędzony na Taize niesie w sobie radość ze wspólnie przeżywanej wiary. Ale aby to zrozumieć, trzeba tu po prostu być...

W grudniu znów wspólnota Braci Taize zaprosi nas do wspólnej modlitwy – tym razem w Zagrzebiu. Zapraszam już dziś na to spotkanie. To warto przeżyć! Tam naprawdę warto być!

Katarzyna Sochacka

Była wielką patriotką

W dniu 7 lutego odbył się pogrzeb Anny Maniowskiej, długoletniej pracownicy Poczty w Limanowej.

Urodziła się 12 listopada 1918r. w Tymbarku jako córka Julii i Jana Maniowskiego, który był pracownikiem PKP. Pochodził z patriotycznej rodziny ziemiańskiej na Polesiu. Brał udział w powstaniu styczniowym 1863 r. Groziło mu zesłanie na Sybir. Uciekł więc z ziem pod zaborem rosyjskim i osiedlił się na terenie zaboru austriackiego – najpierw w Słopnicach, potem na Lipowem, Tymbarku i w Limanowej.



Anna Maniowska

Również rodzina matki (z Gizów) wslawiła się patriotyzmem. Wuj Józef walczył w Legionach Piłsudskiego, a kuzyn – nauczyciel z Piekielka brał udział w I wojnie światowej.

Anna prawie od pierwszych dni swej pracy na poczcie (rok 1941) związała się z ZWZ a potem AK. Jej zadaniem było zatrzymywanie listownych donosów na gestapo, do żandarmerii i przekazywanie ich żołnierzom AK. Została aresztowana w dniu 8 maja 1943 r. na skutek donosu konfidenta, który podejrzewał ją, że udziela pomocy partyzantom żydowskim. Osadzona w katowni gestapo w Nowym Sączu nikogo nie wydała, choć była podczas częstych i długich przesłuchań straszliwie bita i w różny sposób maltretowana. Trwało to do 20 sierpnia (104 dni). W tym samym dniu wywieziona została wraz z 13 mężczyznami i 7 kobietami do obozu pracy w Szebni w woj. rzeszowskim. Tu miała propozycję i szansę ucieczki z obozu. Odmówiła, aby z jej powodu nie zginęły koleżanki z baraku nr III.

W styczniu 1944 r. przewieziono ją do obozu w Płaszowie, skąd została zwolniona w czerwcu. Niewielu spotkało to szczęście. Część więźniów rozstrzelano, część wywieziono do innych obozów. W swoim pamiętniku napisała: „Zawdzięczam to modlitwie i ufności Bogu”. Przeżyła 88 lat.

Podczas mszy św. koncelebrowanej przez trzech kapłanów, proboszcz parafii ks. Józef Poręba przybliżył zgromadzonym ciernią drogę Zmarłej i jej ofiarną służbę Kościołowi, Ojczyźnie i bliźnim – zwłaszcza tym najbiedniejszym.

Na cmentarzu bliski członek jej rodziny p. Zenon Duchnik z Piekielka - działacz NSZZ „S” przedstawił wiele bolesnych szczegółów z życia Zmarłej.

Na zakończenie ceremonii pogrzebowej w sposób spontaniczny (co się na ogół nie zdarza) odśpiewano nad trumną nieszporną pieśń uwielbienia NMP „Magnifikat”.

Władysław Frączek



BANK SPÓŁDZIELCZY W LIMANOWEJ

34-600 Limanowa, Rynek 7 tel. (018) 33 79 100, fax. (018) 33 79 136, 138
www.bs.limanowa.pl e-mail: bs_limanowa@wp.pl

W naszej ofercie:

- Rachunki bieżące i pomocnicze
- Rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe
- Rachunki lokat terminowych
- Kredytowanie osób fizycznych i podmiotów gospodarczych
- Szybkie dokonywanie rozliczeń pieniężnych
- Sieć bankomatów
- W bankomatach - doładowanie telefonów komórkowych



oraz:

- Karty płatnicze VISA ELECTRON, VISA BUSINESS
- Pośrednictwo ubezpieczeniowe (PZU, WARTA, Samopomoc)
- Usługi skarbcza nocnego i sejfowe
- Pokoje gościnne w budynku Oddziału w Laskowej

Bankowość elektroniczna:

- Home Banking
- Bankofon
- dostęp do konta przez Internet

Zapraszamy do naszych Oddziałów w:

Dobrej tel. (018) 33 30 004
Laskowej tel. (018) 33 33 004
Łukowicy tel. (018) 333 50 34
Kamienicy tel. (018) 33 23 287

oraz Punktów Kasowych w:

Limanowej ul. J. Piłsudskiego 61 (Szpital Powiatowy) tel. (018) 33 39 250
Limanowej ul. J. Piłsudskiego 84b tel. (018) 33 79 134
Limanowej ul. J. Marka 15 tel. (018) 33 39 217
Kłęczanach tel. (018) 44 33 402
Jurkowie tel. (018) 33 40 025
Mszanie Dolnej tel. (018) 33 19 820
Przyszowej tel. (018) 333 60 12
Słopicach tel. (018) 33 26 468
Skrzydłnej tel. (018) 33 31 020
Ujanowicach tel. (018) 33 34 720
Szczała tel. (018) 33 44 021

Do Centrali Banku zapraszamy
codziennie od poniedziałku do piątku
w godzinach od 7¹⁵ do 18⁰⁰
oraz w każdą sobotę
w godzinach od 8⁰⁰ do 12⁰⁰

**BANKOFON
3370465**



Bankomaty czynne całą dobę



PROMOCJE !!!



grubość 5 cm

2,25 zł/szt

grubość 7,5 cm

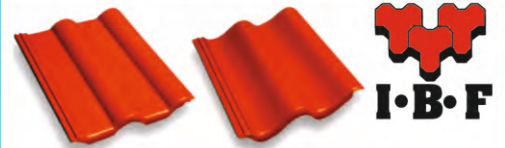
3,30 zł/szt

grubość 10 cm

4,35 zł/szt

Dachówka

"S" i Rzymska



21,30 zł/m²

okno dachowe
GZL 78X98cm

677 zł/szt

wyłaz dachowy
VLT 1000

289 zł/szt

VELUX



GZL B



nowość w ofercie

1,28 zł/szt

cegła klinkierowa
JOPEK kl. 35



Schiedel Rondo Plus

2010 zł/kpl

KOMIN ŻARO-
I KWASOODPORNY
KOMPLET 7mb
ŚREDNICA ϕ 16cm



36,30 zł/25kg



cenę od

15,50 zł/m²

płytki gresowe
JOPEX gat. I

GRUPA
psb

IMPULS

RWTUV
ISO 9001
PRZEDSIĘBIORSTWO
FAIR PLAY

POLSKIE SKŁADY BUDOWLANE

ul. Piłsudskiego 14 • Limanowa

tel. (018) 33 74 127